Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Niedziela 3 marca 1929. Nr. 24.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

POCHYŁE DRZEWA

W ocenie naszego życia politycznego nie należymy ani do optymistów ani do pesymistów. Jesteśmy i chcemy być objektywni i stosować wobec wszystkiego i wszystkich jednaką miarę i to wcale nie przez jakieś względy na osoby, ale jedynie przez wzgląd na działanie. Taki punkt widzenia wydaje się nam jedynie słuszny, a z katolickiego stanowiska spra wiedliwy i pożyteczny.

Przed paroma dniami na komisji skarbowo - budżetowej Senatu Marszałek Piłsudski wystąpił ze strasznem oskar żeniem swych poprzedników w Rządzie, oraz tych posłów sejmowych, którzy bądź sprawowali przewodniczenie w komisjach wojskowych, bądź byli tych komisyj członkami. Izba senacka wysłuchała tego oskarżenia w spokoju, i dopiero, jak głosi sprawozdanie z posiedzenia tej komisji, po wyjściu Marszałka Piłsudskiego zabrał głos jeden z senatorów, mianowicie, p. senator Tadeusz Gałecki, zna ny bardziej pod swem literackiem nazwiskiem, jako Andrzej Strug, który w sposób niesłychanie ostry, acz głosem spokojnym, rzucił Rządowi i Państwu wyzwanie w formie pogróżki, zapowiadając nieomal utworzenie w Polsce sowietów żołnierskich.

Rozumiemy, że roznamiętnienie polityczne, w szczególności tam gdzie chodzi o temperamenty gorętsze, może często podyktować słowa zbyt już niepowściągliwe. Nie rozumiemy wszakże jednego, jak może temperament gorący trzymany być na wodzy przez dłuższy czas właśnie wtedy, kiedy zdawałoby się jest najwła ściwsza pora, ażeby był wyładowany, a dopiero może wybuchać w porze najmniej stosownej, jak np. na tem właśnie posiedzeniu komisji skarbowo - budżetowej, kiedy już Marszałka Piłsudskiego na niej nie było. Pan Andrzej Strug imieniem Polskiej Partji Socjalistycznej hamował się widać tak długo, dopóki na komisji obecnym był Marszałek Piłsudski, a dopiero dał upust swemu temperamentowi, kiedy miał przeciw sobie jedynie generała Konarzewskiego. Rzecz niezmiernie charakterystyczna dla taktyki socjalistów, a nawet wogóle dla całego naszego parlamentu.

Jest również godne uwagi, że kiedy Marszałek Piłsudski, jako Minister Spr. Wojsk., wchodził na salę posiedzeń komisji, obecni wszyscy członkowie tej komisji powstali z miejsc, p. Szymański zaś, jako Marszałek Senatu, powitał wchodzącego patetyczną mową, zakończoną zwrotem retorycznym: Bądź pozdrowiony... i tam dalej. Nie słyszeliśmy, ażeby kiedykolwiek na jakiejkolwiek komisji sejmowej czy senackiej członkowie tych komisyj wstawali, witając w ten szczególny sposób wchodzącego przedstawiciela Rządu. Wyciągnięto się na baczność, jak by powiedział p. Jędrzej Moraczewski, obecny członek gabinetu i kolega Marszałka Piłsudskiego.

Samo posiedzenie odbyło się nadomiar wszystkiego nie w zwykłej sali posiedzeń komisji skarbowo - budżetowej, ale w sali zebrań plenarnych, a to dla tem większego nadania charakteru uroczystego szczególniejszej chwili z okazji przybycia przedstawiciela Rządu. Rzecz również zasługująca na podkreślenie.

Przyjęło się powszechnie widzieć w wystąpieniach Marszałka Piłsudskiego rzeczy wymierzone w godność osobistą parlamentu, w godność osobistą posłów i senatorów. Marszałek Piłsudski należy rzeczywiście do ludzi nie wiele czyniących sobie zachodu z tymi, którzy bronić tej godności osobistej nie umieją. Ostatnie posiedzenie komisji skarbowo budżetowej zdaje się rozwiewać ostatnie pod tym względem złudzenia.

Nie bez uczucia przykrości przychodzi nam stwierdzenie tej smutnej prawdy. Jest faktem bolesnym i po wielekroć stwierdzonym, że w życiu naszem publicznem dostrzegać się daje na każdym prawie kroku brak mocnego pionu, brak charakteru i woli, brak mocnych i trwałych zasad, w obronie których człowiek z charakterem poświęca zazwyczaj wszystko, chociażby nawet i życie. Jest dalej innym faktem również stwierdzonym przez życie, iż prawdziwy dramat polski rozgrywa się na innej zgoła płaszczyźnie, mianowicie w umysłach szerokich rzesz społeczeństwa, po wierzchu natomiast, na widowni politycznej rozgrywa się jakgdyby nędzne sztuczydło, pozbawione wszelkich znamion bólu, męczeństwa, poświęcenia i ofiary. Niema tam ani gestu mocniejszego, ani aktów woli. Czyż można się dziwić, że wraz z tem wszystkiem w parze idzie lekceważenie sa mej instytucji parlamentu, lekceważenie stronnictw, lekceważenie wszystkiego, co przedstawia jakąkolwiek wartość w praktycznem życiu politycznem?

Niechaj darują nam panowie członko wie Izby sejmowej i senackiej, ale stwierdzić musimy istnienie najgroźniejszych — zdaniem naszem — objawów choroby rozkładającej nasz parlament, mianowicie — braku jakiejkolwiek reakcji w sensie podniesienia godności tej instytucji przedstawicielskiej narodu. Wszystko jest jakieś szare i beznadziejnie nudne, bezgranicznie kompromisowe i bezgranicznie nijakie. Jakże inną jest indywidualność, którą reprezentuje właśnie Marszałek Piłsudski, cokolwiekby się o tem chciało powiedzieć. Parlament nasz podobien jest drzewu pochyłemu, które lada wiaterek przegina i które pod tchnie niem lada wiaterku jęczeć jeno potrafi. A na widowni politycznej rozgrywa się jakgdyby nędzne sztuczydło, pozbawiadomo, że na takie pochyłe drzewo to i lada sanojce skaczą...

Bolesław Szczepkowski.

WNIOSKI MNIEJSZOŚCIOWE W GENEWIE

DONIESIENIA I PRZEWIDYWANIA PISM BERLIŃSKICH.

BERLIN, (PAT.).—Dzienniki nacjonalistyczne w obszernych depeszach z Genewy omawiają widoki oczekiwanej dyskusji w sprawie wniosków mniejszościowych, podkreślając, iż sprawa mniejszości zbudziła w kołach genewskich niezwykłe zainteresowanie.

Koła Ligi liczą się z dwudniową dyskusją w sprawie zgłoszonych wniosków mniejszościowych. Naogół oczekują w Genewie, że Rada Ligi Narodów, po prze prowadzeniu ogólnej debaty nad zgłoszonemi wnioskami, wybierze komisję lub komitet rzeczoznawców, któremu powierzone zostanie zbadanie problemu mniejszościowego, oraz opracowanie ewentualnych poprawek w sprawie postępowania przy zażaleniach, dotyczących mniejszości narodowych. Odnośne wnioski komisja taka miałaby przedłożyć Radzie na następnej sesji. Z możliwością sfinalizowania obrad w kwestji mniejszościowej już na obecnej sesji nie liczą się już choćby z tego powodu, że sprawa ta posiada zbyt wielkie polityczne znaczenie.

W kołach genewskich potwierdzają wiadomość, podaną przez oficjalną agencję litewską, że Waldemaras zgłosił na ręce Sekretarza Jeneralnego Ligi życzenie wysłania przedstawiciela litewskiego na obrady genewskie w sprawie mniejszościowej. Niemiecka prasa nacjonalistyczna, podkreślając znaczenie dopuszczenia przedstawiciela litewskiego do obrad mniejszościowych, wyraża życzenie, aby w tym wypadku dopuszczeni zostali również przedstawiciele Węgier, Jugosławji, Bułgarji i Grecji.

FRANCJA I POKÓJ

PARYŻ, (PAT.). — Dzienniki przykla skują jednogłośnie przemówieniu Brianda, pisząc, iż odtąd Francja znajduje się na wielkiej drodze przyszłego pokoju. Prasa stwierdza, iż w tej samej chwili, gdy delegacja francuska stawała w Genewie na czele ruchu na rzecz rozbrojenia, Rząd francuski zmniejszał liczebność armji i skracał czas służby wojskowej. Dzienniki podkreślają szczególną doniosłość gestu Brianda, który przedstawił projekt ustawy, mającej upoważnić Rząd francuski do przystąpienia do paktu rozjemczego.

KOMISJA PRAWNICZA LIGI NARODÓW

GENEWA. (PAT.).—Przybył tu b. amerykańsk. Sekretarz St. Elihu Root, który oczekiwać będzie w Genewie na zebranie się komitetu prawników. Komitet ten zbierze się w dniu 11 b. m. w celu omówienia sprawy rewizji statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

BUNT WOJSKA W PEKINIE

PEKIN, (PAT). — Dn. 2-go b. m. rano zbuntował się niespodziewanie pułk wojsk północnych, siejąc panikę w zachodniej części miasta. Około 20-tu artylerzystów napadło na straż wojskową oddziałów prowincji Szan-Si w pobliżu świątyni lamaickiej, rozbroili ją i rozpoczęli strzelaninę w powietrze. Z kolei zbuntowany pułk rozlokował się w świątyni i ufortyfikowawszy się tam, rozpoczął gwałtowną strzelaninę wzdłuż ulic. Władze podjęły szybką akcję, odwołując się do wojsk, które pozostały lojalnemi; wojska te izolowały świątynię, zmusiły buntowników do zaprzestania ognia i przystąpiły do ich rozbrajania. Obecnie panuje w mieście spokój. Liczba ofiar nie jest znana.

DZIEŃ POLITYCZNY

W MIN. S. Z.

Na czas nieobecności p. Ministra Zaleskiego, która potrwa 2 tygodnie, kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych objął podsekretarz Stanu p. Alfred Wysocki.

POSEŁ NIEMIECKI.

Poseł Niemiecki w Warszawie p. Rauscher wyjechał na kilka dni do Berlina. Podczas jego nieobecności zastępuje go radca legacyjny p. von Rintelen.

NAJW. IZBA KONTROLI O PRZEKROCZENIACH BUDŻETOWYCH.

Jedna z prywatnych ajencyj dziennikarskich podaje:

Opinja Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która odegra niewątpliwie wielką rolę przy rozpatrywaniu wniosku Wyzwolenia w sprawie przekroczeń budżetowych, przedstawia się w sposób następujący:

Izba stoi na stanowisku nielegalności kredytów dodatkowych, otwieranych bez uprzedniej zgody Sejmu, uważa jednak, że przekroczenia budżetowe mogą być zawsze a posteriori ulegalizowane przez Parlament. Izba Kontroli Państwa złoży swą opinję w tej sprawie jedynie na wyraźne życzenie Komisji Sejmowej.

POZWOLENIA NA WYJAZD DO ROSJI.

Decyzje w sprawie zezwoleń na wyjazd do Z.S.R.R. wyjęte zostały z ogólnych spraw paszportowych, które są załatwiane przez starostwa i pozostawione władzom administracyjnym II instancji, Województwom. W Warszawie pozwolenia na wyjazd do Rosji Sowieckiej uzależnione są od wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu.

NADZÓR NAD POBOROWYMI.

Powiatowe Komendy Uzupełnień otrzymały instrukcje od M. S. Wojsk. w sprawie ścisłego sprawdzania dokumentów usprawiedliwiających niestawiennictwo w odpowiednim terminie na komisje poborowe. W wypadkach obłożnej choroby poborowego, fakt ten winien być stwierdzany na podstawie świadectwa lekarskiego, zaopatrzonego w adnotacje lekarza przy Starostwie, oraz władze policyjne w mieszkaniu poborowego.

W DOWÓDZTWIE STRAŻY GRAN.

Zastępcą dowódcy straży granicznej mianowany ma być płk. Czapliński, dotychczasowy dowódca 2-go pułku legjonów.

Wspólne stanowisko Grecji, Rumunji i Jugosławji

WIEDEŃ, (PAT.). — Dzienniki donoszą z Aten, że Grecja, Rumunja i Jugosławja porozumiały się w tym kierunku, iż w Genewie zająć mają w debacie nad kwestjami mniejszościowemi stanowisko wspólne. Uważają one istniejące postanowienia, dotyczące ochrony mniejszości, za wystarczające, odrzucając jednocześnie daleko idące zabiegi, proponowane w tej kwestji ze strony Kanady.

SPRAWA MIN. CZECHOWICZA

Stosownie do apelu, wystosowanego na przedwczorajszem posiedzeniu Sejmu przez p. Marszałka Daszyńskiego, aby ze względu na wagę przedmiotu Komisja śledcza dla sprawy p. Ministra Skarbu zebrała się już nazajutrz, wczoraj o 11-ej rano odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla załatwienia wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności p. Ministra Czechowicza.

Posiedzenie zagaił pos. Byrka (B.B.), zaznaczając, że komisja ma powierzone przez Sejm specjalne uprawnienia, które zostały określone przez p. Marszałka Sejmu, a ponieważ poruczony jej przedmiot ma olbrzymią wagę ze względu na osobę zainteresowanego Ministra, przeto leży w interesie sprawy szczególny pośpiech.

Pos. Lieberman (P.P.S.), zwracając uwagę na odrębny w tym wypadku charakter komisji budżetowej jako wyznaczonej dla załatwienia wniosku o oskarżenie przed Trybunałem Stanu, prosi o powzięcie uchwały, że komisja zatwierdza swoje prezydjum jako prezydjum komisji nadzwyczajnej.

Na tle tego wniosku wywiązała się dyskusja, w której przewodniczący p. Byrka oświadczył, że wniosku tego poddać nie może pod głosowanie. Po wystosowaniu jednak przez pos. Liebermana apelu do p. Marszałka Sejmu, by jako jedyny powołany do interpretacji regulaminu i uchwał Sejmu i po dłuższem przemówieniu p. Marszałka, który poparł stanowisko p. Liebermana, wniosek został uchwalony. Następnie na wniosek p. Woźnickiego wybrano większością głosów referentem pos. Liebermana.

Po półgodzinnej przerwie pos. Lieberman wygłosił referat, przedstawiając tło faktyczne i prawne wniosku uchwalonego przez Sejm. Oświadczył, że wyeliminować musi wszelkie momenty polityczne, albowiem sprawa przekazana jest wyłącznie kwestją prawa. Dalej odczytał ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli za r. 1927 ustęp, w którym uczyniono zarzut, że Ministerstwo Skarbu udzieliło z funduszów obrotowych szeregu pożyczek niezgodnie z ustawą skarbową, oraz, że niektóre z tych pożyczek, pomimo upływu terminu dotąd nie zostały zwrócone. W konkluzji p. referent stwierdza, że dla rozstrzygnięcia pytania, czy zachodzi podstawa do oskarżenia, czy też wniosek lewicy należy odrzucić, musi poprzednio być wyjaśniony cały szereg spraw, w pierwszej linji potrzeba oświadczenia ze strony p. Ministra bądź pisemnego, bądź ustnego, tak jak ustawa to nakazuje, dalej zaznajomienie się z uchwałami Rady Ministr. na podstawie których zostały poczynione wydatki budżet przekraczające, wreszcie z wyjaśnieniami Najwyższej Izby Kontroli w sprawie pożyczek.

Prof. Krzyżanowski (B. B.) sprzeciwia się wnioskom referenta co do zażądania uchwał Rady Ministrów oraz wyjaśnień Najwyższej Kontroli, gdyż Rząd przyznał, że nastąpiły przekroczenia, sprawa więc jest jasna i nie potrzeba dalszych materjałów ani wyjaśnień. Zarzuty zaś Najwyż. Izby Kontroli nie mogą być przyjęte za podstawę pracy komisji, albowiem byłoby to rozszerzeniem oskarżenia, do czego komisja nie ma prawa.

Pos. Polakiewicz (B.B.) przyłącza się do tego stanowiska, p. Downarowicz (Fr. rew. P. P. S.) zaś postawił wniosek aby przejść nad wnioskiem do porządku dziennego, gdyż Sejm swoją uchwałą przyjął do wiadomości oświadczenie Rządu, że projekt ustawy o zatwierdzenie kredytów będzie przedłożony.

P. Czapiński (P.P.S.) oświadcza, że Sejm w swojej uchwale stwierdził tylko, że Rząd ma obowiązek przedłożenia ustawy o zatwierdzeniu kredytów dodatkowych, w tej uchwale jednak nie mieściło się uznanie za usprawiedliwione wydatków nadzwyczajnych w kwocie, jak obecnie się okazuje, 590 miljonów.

Pos. Kościałkowski (B.B.) uważa sprawę nie za rzecz prawną, lecz wybitnie polityczną, lewica chce obalić Rząd, ale nie ma do tego siły i odwagi, więc uprawia walkę podjazdową. Mówca popiera wniosek p. Downarowicza.

Po przemówieniu pos. Kaczanowskiego (P.P.S.) pos. Lieberman streścił wyniki dyskusji, poczem uchwalono zmodyfikowane przez referenta następujące trzy wnioski (pierwszy jednomyślnie, dwa drugie większością 16 głosów.

1) Przesyła się p. Ministrowi Skarbu wniosek z dnia 12-go lutego r. b. o pociągnięcie go do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu celem udzielenia w myśl art. 6 ust. 2 ustawy o Trybunale Stanu wyjaśnień, bądź pisemnych najpóźniej do dnia 8 marca, bądź w drodze ustnej na posiedzeniu komisji, które się odbędzie dnia 8 marca o godz. 11-ej.

2) Zarazem prosi się p. Ministra Skarbu aby wraz ze swymi wyjaśnieniami przedłożył komisji poszczególne uchwały Rady Ministrów, na podstawie których poczynione zostały wydatki, przekraczające budżet ustalony ustawą skarbową z dnia 22 marca 1927 r.

3) Również prosi się p. Ministra Skarbu, aby przedłożył komisji wykaz pożyczek, udzielonych z sum obrotowych Ministerstwa Skarbu wedle opinji Najwyższej Izby Kontroli, zawartej w sprawozdaniu za r. 1927, niezgodnie z art. 9 powyższej ustawy skarbowej.

Następne posiedzenie ustalono na dz. 8 marca.

Pismo do p. Ministra Skarbu zostało wysłane wczoraj z podpisem p. Marszałka Sejmu.

GRA NIEMIECKA

„Korrespondance Universelle" w artykule p. t. „Propaganda niemiecka a kwestja mniejszości narodowych" oświadcza:

— Nic nie może lepiej uwydatnić niezdolności dyplomacji aljantów, jeżeli chodzi o zrozumienie zagadnień nowej Europy, jak wzruszenie, które ogarnęło tę dyplomację, gdy 15 grudnia Stresemann, odpowiadając uderzeniem pięścią w stół na deklarację ministra Zaleskiego, zapowiedział, że wytoczy sprawę mniejszości na następnej sesji Rady Ligi. Wzruszenie to pochodzi z faktu, że zagadnienie mniejszości narodowych wydaje się być jedynie narzędziem akcji politycznej Niemiec, którem operują one stosownie do wymagań chwili. Żądając uprzywilejowanego traktowania licznych mniejszości niemieckich, mieszkających po za granicami Rzeszy, Niemcy starają się przedewszystkiem rozwinąć akcję propagandową, aby uzyskać pod swym wpływem oznaczone mniejszości, zamierzając wyciągnąć z tego znaczne korzyści, polityczne i gospodarcze. Tymczasem zagadnienie mniejszościowe, nadzwyczaj proste, egzystowało już przed wojną, z tą różnicą, że obecnie należy ono do kompetencji Ligi Narodów, której pieczy powierzono udzielenie odpowiedniej gwarancji mniejszościom narodowym. Tutaj właśnie wyjawia się nieudolność dyplomacji aljanckiej w zrozumieniu nowej sytuacji międzynarodowej. Dyplomacja ta mówi stale o pokoju, podpisuje traktaty o walce z wojną, wygłasza wspaniałe mowy, lecz gdy idzie o wyrażenie w czynach tych pięknych oświadczeń, występują na scenę stare antagonizmy.

Skoro przyszłej Radzie Ligi zostanie przedłożone zagadnienie mniejszości, niech przystąpi ona do jego rozpatrzenia z niezłomną intencją wysłuchania wszystkich bez wyjątku skarg, które mogą być wytoczone w sprawie naruszenia lub niewykonania traktatu. Niech Briand, reprezentujący Francję w Radzie Ligi, zaczerpnie natchnienia z tych zasad i, skoro kwestja mniejszości narodowych łączy się ściśle z propagandą niemiecką, niech śmiało podda ją pod obrady, gdyż odpowiedź, dana ministrowi Zaleskiemu przez Stresemanna, była ze strony tego ostatniego przyznaniem Zaleskiemu słuszności.

Na łamach „Journalu" Saint Brice przedstawia całokształt zagadnienia mniejszościowego i oświadcza:

— Jest to długa sprawa, stanowiąca nową fazę walki między narodowościami, która od 100 lat wywołała wszystkie przewroty w Europie. Po wojnie zdawało się, że sprawa weszła na pomyślniejsze tory, wobec wyzwolenia z jarzma rosyjskiego, niemieckiego, austrjackiego i węgierskiego Polaków, Czechów, Serbów i Rumunów. Gnębione dawniej narodowości wzięły górę nad swymi gnębicielami; pod ich panowaniem okazała się pewna ilość tych ostatnich. Można było zastosować do nich prawo odwetu, poddając Niemców i Węgrów temu samemu losowi, któremu podlegali przedtem Polacy, Rumuni i południowi Słowianie. Byłoby to zupełnie sprawiedliwym, a być może, że nawet najlepszym sposobem, gdyż narody formują się przez asymilację, której najłatwiej dokonać, zmuszając do bezwzględnego uszanowania praw suwerennych państwa. Wybrano inną drogę, w postaci traktatów mniejszościowych. Stało się, co było do przewidzenia. Opieka nad mniejszościami narodowemi przekształciła się w narzędzie irredentyzmu, stała się prawdziwą beczką prochu, do której dobrze jest nie zbliżać się z zapałkami. Jedynym uspokajającym czyn. ikiem jest fakt, że większość państw zainteresowana jest przedewszystkiem w zapobieżeniu pożarowi. Wszystko zależy od poczucia dyscypliny strażaków.

FAŁSZERSTWO UTRECHCKIE

BERLIN, (PAT.). — Z Genewy donoszą, iż redaktor naczelny dziennika „Utrechtsch Dagblad", p. Ritter oświadczył gotowość złożenia do rąk Sekretarjatu Jeneralnego Ligi Narodów dokumentów o umowie wojskowej francusko-belgijskiej, znajdującej się w posiadaniu dziennika, celem zbadania autentyczności i prawdziwości ich przez pełnomocników Ligi.

BRUKSELA. (PAT.). — Jak donosi „La Nation belge", autor falsyfikatu trak taku francusko - belgijskiego jest żydem holenderskim, który był na usługach niemieckiej służby szpiegowskiej. Otrzymał on polecenie zdobycia tekstu układu wojskowego, za co miał otrzymać 100.000 marek. Wobec niemożności zdobycia dokumentu postanowił sfałszować tekst.

PARYŻ, (PAT.). — Minister Wojny oświadczył, iż tekst rzekomego protokołu jest falsyfikatem, niedołężnie zredagowanym, opartym na rażących nieprawdopodobieństwach. Minister kategorycznie zaprzecza wszystkim podanym tam informacjom.

Z drugiej strony belgijski jenerał Galet oświadcza również, iż tekst protokółu jest sfałszowany. Jenerał protestuje energicznie przeciwko oszczerstwom, szerzonym przez dziennik, zaznaczając, iż domagać się będzie ukarania winnych ogłoszenia kalumnji.

BERLIN. (PAT.). Biuro Wolffa donosi, że Poseł Belgijski w Berlinie złożył dziś w Urzędzie Spraw Zagranicznych oświadczenie, w którem kategorycznie zaprzeczył autentyczności ogłoszonych w „Utrechtstageblatt" dokumentów, zapewniając jednocześnie, iż rzekoma konferencja między belgijskim i fracuskim Sztabem Jeneralnym bezwarunkowo się nie odbyła.

GRANAT W HUCIE KRÓLEWSKIEJ

KATOWICE, (PAT.). — Jak donosi „Kurjer Śląski", kierowca dźwigu elektrycznego w Hucie Królewskiej, nazwiskiem Milczek, zauważył między odpadkami żelaza, przeznaczonego do przetopienia, granat kalibru 40,05 cmt. Wezwani dwaj znawcy orzekli, że granat waży 6 i pół centnara i jest niewyładowany. Granat znajdował się wśród łomu żelaznego, dostarczanego hutom górnośląskim na podstawie umowy, zawartej między Syndykatem Hut Żelaznych, a Rządem Rzeszy Niemieckiej. Wedle opinji znawców, granat, dostawszy się do pieca, mógłby zniszczyć wszystkie trzy piece mertensowskie, znajdujące się w Hucie Królewskiej. Wezwano jeszcze jednego biegłego z Krakowa.

TROCKI BEZ PRZYTUŁKU

BERLIN, (PAT). — „Berliner Tageblatt" donosi, że większość rządu wypowiedziała się przeciwko udzieleniu wizy Trockiemu.

Organ komunistów „Volkswille" cytuje depeszę „Telegraphen Unionu" z Konstantynopola, według której Trocki zwrócić się miał do tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o przedłużenie pobytu do dnia 1-go stycznia 1930 r. Równocześnie „Volkswille" ogłasza tekst telegramu Trockiego do jednego z komunistów Urbachsa: „Położenie krytyczne; proszę o zakomunikowanie odpowiedzi Rządu niemieckiego". „Volkswille" zwraca się z apelem do robotników niemieckich, aby wywarli nacisk na Rząd Rzeszy w kierunku udzielenia Trockiemu prawa azylu w Niemczech.

PRZECIW POJEDYNKOM

AKCJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W łonie młodzieży akademickiej szerzy się zbawienny ruch przeciwko pojedynkom.

W ostatnią niedzielę lutego, na zebraniu Br. Pom. Stud. Un. Warsz. dwie organizacje akademickie, mianowicie Katolicka Młodzież Narodowa i Odrodzenie zgłosiły wniosek, potępiający pojedynek, jako sposób rozwiązania spraw honorowych, oraz dający mandat sądowi koleżeńskiemu Un. Warsz. rozstrzygania spraw honorowych za obopólną zgodą stron zainteresowanych.

Wierzymy, iż już w najbliższym czasie niezgodny z nauką Kościoła i barbarzyński zwyczaj pojedynków, tak silnie zakorzeniony w niektórych kołach naszego społeczeństwa, znajdzie swe ostateczne rozwiązanie.

Imigracja do Stan. Zjednoczonych

W kołach politycznych Waszyngtonu omawiana jest możliwość ostrego konfliktu między prezydentem Hoovera, a kilku leaderami z senatorem na czele w sprawie polityki emigracyjnej Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, senator Reud jest gorącym zwolennikiem nowelizacji ustawy o imigracji do Stanów Zjednoczonych. Procent obcokrajowców według nowej tej ustawy, którzy mogliby emigrować do Stanów Zjednoczonych obliczany miałby być według ilości osób dnaje narodowości, którzy zamieszkiwali Stany Zjednoczone w 1790 roku, a nie tak, jak obecnie w 1894 roku. Prezydent Hoover uważa, iż nowa stawa ta jest niemożliwa do zastosowania.

P. PREMJER.

Wczoraj w południe p. Premjer Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył godzinną konferencję z p. Marszałkiem Piłsudskim. Po południu p. Premjer przyjął p. Ministra Spraw Wewn. o godz. 5 przewodniczył na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, wieczorem zaś wyjechał w sprawach prywatnych do Krakowa, skąd powróci we wtorek rano.

KOMITET EKONOMICZNY.

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, postanowiono podnieść kontyngent wywozowy żyta z 15 tysięcy na 25 tysięcy ton, pozatem przyjęto wniosek p. Ministra Przem. i Handlu w sprawie wprowadzenia cła wywozowego od masła.

WSPÓŁCZESNY OLIMP

SYLWETKI CZŁONKÓW PARYSKIEJ KONFERENCJI RZECZOZNAWCÓW

(Korespondencja własna).

Paryż, 28 lutego.

Owen Yuong.

Najskromniejszym i najmniej rzucającym się w oczy członkiem konferencji ekspertów w sprawie odszkodowań wojennych jest sam jej prezes, Owen Young. Ktoby go nie znał przedtem, musiałby go wziąć za jakiegoś technicznego pomocniczego doradcę, z takim szacunkiem i jakby nieśmiałością odnosi się do pozostałych swych współpracowników.

Amerykanin ten, który należy do czołowych kierowników gospodarki amerykańskiej, opanował nietylko sprawy, którym się oddaje, ale przedewszystkiem samego siebie w takim stopniu, że zdaje się jakby zatracać swoją osobowość.

Owen Young nie lubi gestów, ale jest wszędzie pierwszym. Wysoki, szczupły, w zwykłem spacerowem ubraniu, codzien nie pierwszy przybywa do wielkiego hallu Hotelu Georges V, gdzie odbywają się posiedzenia. Tak jest zagłębiony w sobie, że nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko, bierze udział w dość wesołych antraktach, jakie sobie między posiedzeniami organizują pozostali członkowie konferencji. Najczęściej chodzi milczący w jednym kącie błękitnego salonu, trzymając w prawem ręku cygaro lub krótką fajeczkę, a lewą w kieszeni swego niebieskiego żakietu.

Jego bezwyrazistość robi wrażenie człowieka niepewnego, ale chłodne, stalowe oczy, przez które przegląda cały spokój wewnętrzny, zdradzają, że ten człowiek nie ma nigdy wątpliwości, gdy przystępuje do sprawy.

Prezes Konferencji Ekspertów kocha pracę dla niej samej i nie znosi żadnych przeszkód, gdy jest zajęty.

W hotelu Ritz mieszka razem ze swoim sekretarzem, by móc mu nawet w nocy dyktować swe myśli. Wielki nacisk położył na to, by okna jego apartamentów wychodziły na ogród Ministerstwa Sprawiedliwości. Spokojny zimowy krajobraz i oddalenie od hałasów ulicznych sprzyja ją niezwykłemu jego skupieniu i ciągłej koncentracji myśli. Pracuje bez ustanku. Karjerę swoją rozpoczął jako syn ubogiego farmera w Stanie New Jork, gdy zaciągnął pożyczkę 1000 dolarów, by móc studjować na uniwersytecie w Saint-Laurent, a później w Bostonie.

Po skończonych studjach wystarczyło mu kilka lat, by wejść do zarządów największych przemysłowych towarzystw. Dzisiaj jest dyrektorem albo prezesem „Radio - Corporation", „General Motors-Corporation", „General Eletric C-o" i in. wielkich organizacyj, których wyliczenie samo zająłoby całą szpaltę.

Prezydent Wilson powołał go na członka konferencji przemysłowej, prezydent Hartwig powierzył mu kierownictwo komisji zwalczania bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, prezydent Coolidge darzył go najżywszą sympatją. W r. 1924 mógł Owen Young przystąpić do współpracy w t. zw. Konferencji Dawesa, która była pierwszą próbą rozwiązania zawiłej kwestji długów wojennych na podstawie gospodarczej.

Jak wielkie miał wpływy w tych pracach, dowodzi fakt, że potrafił przeprowadzić w całości pierwotny plan jenerała Dawesa, choć mówiono, że wiele punktów sam ich autor przedtem, w r. 1924, obronić nie mógł.

Teraz przyszedł moment, w którym on rzeczywiście przyjął na siebie rolę ostatecznie decydującego sędziego w sprawach długów międzynarodowych. Roli tej podjął się bez entuzjazmu, ale i bez specjalnego wstrętu.

John Pierpont Morgan.

Przeciwnym wprost typem jest John Pierpont Morgan (o którym „Polska" pisała w numerze 8), który nie kryje się z tem, że jest w całej tej sprawie bardzo zainteresowany i że kładzie wielki nacisk na to, by zrobić dobry „business".

Young jest zawsze pełen rezerwy i milczenia — Morgan ruchliwy i jowialny. To przeciwstawienie jest tem bardziej uderzające, że Morgan i z wyglądu własnego i z pozycji finansowej należy w tem kole do „najcięższych". Czy to jest grą jego, czy naturalnem zachowaniem, pozostanie to tajemnicą, o ile jakie okoliczności nie zdradzą prawdziwej intencji.

Narazie widocznem jest, że Morgan dba o pewną „atmosferę" na sali. Przy okrągłym czerwonym stole konferencyjnym zyskuje coraz więcej sympatyków, szczególnie ze strony francuskiej i tworzy stopniowo kółko swoich adherentów.

W czasie posiedzeń, oczywiście, każdy jest pochłonięty całkowicie trudnemi problemami. Ale, gdy na chwilę podniosą się radcy świata od stosu papierów, odrazu uderza obok bladej melancholji Younga pełne, jowialne oblicze Morgana.

Poza hotelem Georges V Morgan chce mieć zupełny spokój. Strzeżony jest też dostatecznie przed ciekawością Paryża. Mieszka u swojej córki w hotelu Prin cesse.

Zresztą cała konferencja ma opiekę urzędową dość zapewnioną, skoro może bez przeszkód tak bardzo intensywnie pracować.

Emile Moreau.

Jest Francuzem w każdym calu. Jako gubernator Banku Francuskiego spełnia w pewnem znaczeniu rolę gospodarza całej konferencji.

Przyjmuje delegacje różnych narodów, organizuje pierwsze ich spotkania w salonach swego banku, wydaje we własnych apartamentach śniadania. W czasie otwarcia konferencji w hotelu Georges V czynił honory domu nietylko z taktem, bez najmniejszej skazy, ale i ze swobodą i temperamentem godnym Francuza i Francji.

Cerę ma lekko przyciemnioną, oblicze żywe, wzrost niski, ale figurę całą dobrze proporcjonalną. Obok dwu razy od siebie wyższego, szczupłego Younga tworzy sympatyczny obraz kulturalnego „boursier" dawnej szkoły.

Rola jego na konferencji zależy od dyskrecji pozostałych jej członków, biorąc pod uwagę nietylko wzgląd fachowy, ale i dyplomatyczny.

Franqui.

Szczególna uwaga zwrócona jest na zachowanie i głos belgijskiego Ministra Skarbu, Franqui'ego. Belgja z rozmysłem broniła się przed zaszczytem goszczenia u siebie w Brukseli całej konferencji, by przez uwagę na prawa gościnności nie być skrępowaną w przeprowadzeniu swych państwowych interesów. Nie bez racji również Franqui przy stole konferencyjnym zajmuje miejsce o dwa kroki od prezesa Banku Niemieckiego, Schachta.

Zastępca jego, Gutt, spełnia rolę miłego współpracownika wspólnie z delegatami niemieckimi, by zacierać wszelkie ostrości i konflikty.

Franqui zaś okazuje wyraźnie, że obowiązek, który obecnie spełnia, nie należy do przyjemności jego życia. Człowiek o wielkiej, łysawej głowie, pogrążony jest w swych obliczeniach. Oblicza jednak dobrze i dobrze odróżnia pojęcia „być powinnym" i „móc". Jest on jednym z najbardziej chłodnych, ale jednocześnie najbardziej fachowych członków konferencji.

Kingo Mori i Takaschi Aoki.

Dwaj przedstawiciele młodej Azji — Japończycy. Najgorliwsi ze wszystkich. Przybyli jeszcze na trzy tygodnie przed innymi ekspertami i badali wszystkie materjały na miejscu w Paryżu i Berlinie.

Udział Japonji w konferencji jest pozornie niewielki. Ale mrówcza praca jej delegatów i ich krzątania na obraz pszczół w ulu, każą się domyślać, że prędzej czy później nie będzie to bezowocnem. Tylko w jakiej formie?

Spectator.

MANIFESTACJE SŁOWIAŃSKIE

Miesiące letnie 1929 r. obfitować będą w ogromnie ważne wydarzenia dla całego świata słowiańskiego, a to z powodu dwóch wielkich manifestacyj słowiańskich, mianowicie wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego oraz Wszechsłowiańskiego Złotu Sokołów, które odbędą się w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Aby zrozumieć całą doniosłość tych dwóch zjazdów, należy uprzytomnić sobie ogromne znaczenie, jakie organizacje sokole i śpiewacze odgrywały i posiadają wśród narodów zachodnio - słowiańskich. Przecież w okresie, gdy cała Polska, Czechosłowacja i większa część dzisiejszej Jugosławji jęczały pod jarzmem najeźdźców, skromne chóry robotnicze lub włościańskie oraz organizacje sokole były niestrudzonymi pionierami i krzewicielami kultury narodowej wśród ludów słowiańskich. Można śmiało powiedzieć, że stanowiły one jedną z najpotężniejszych tam przeciw zalewowi obcego żywiołu.

Jak zatem widzimy, narodowa praca kulturalna wśród zachodnich Słowian podobnemi szła drogami, przez związki śpiewacze i organizacje sokole. W tej właśnie wspólnocie dróg oraz celów leży cała doniosłość tegorocznych zjazdów wszechsłowiańskich, które odbędą się w Poznaniu.

Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy rozpocznie się dnia 18-go maja i trwać będzie 3 dni. Poza gośćmi ze wszystkich związków śpiewaczych w Polsce, zgromadzi on śpiewaków czeskich, słowiańskich, serbskich, chorwackich, bułgarskich, serbo - łużyckich i rosyjskich (z emigracji), a także chóry polskie w Westfalji oraz reprezentacyjny chór polski z Ameryki. Według dotychczasowych obliczeń na zjazd przybędzie od 15 do 18 tysięcy samych śpiewaków, nie licząc ich rodzin, a nie ulega wątpliwości, że wielu śpiewaków przybędzie do Poznania w towarzystwie rodziny. Z zagranicznych śpiewaków największa liczba przyjedzie z Czechosłowacji. Program zjazdu przewiduje międzysłowiańskie zawody śpiewacze, niewątpliwie jednak główną atrakcją będzie koncert olbrzymiego, wszechsłowiańskiego chóru, złożonego ze wszystkich uczestników zjazdu, który wykona „Apoteozę Pieśni" i Apoteozę Słowiaństwa", utwory polskiego kompozytora p. St. Wiechowicza z Poznania.

Rzeczą godną zaznaczenia jest, że w zjeździe przyrzekły wziąć udział najwybitniejsze siły muzyczno - artystyczne z Polski i zagranicy.

Wszechsłowiański Zlot Sokoli trwać będzie również 3 dni, i także zgromadzi wielotysięczne tłumy uczestników zachodniej Słowiańszczyzny, dając obraz tężyzny fizycznej i wspólnoty duchowej Słowian.

Uzupełnieniem tego obrazu będzie Powszechna Wystawa Krajowa, która jako monumentalny pokaz całokształtu polskiej twórczości narodowej przedstawi realne wyniki pracy i wysiłków wielkiego narodu słowiańskiego.

Tak zatem Poznań w niedługim już czasie stanie się ośrodkiem zainteresowań narodów słowiańskich i napewno spełni swoje zadanie, jako krótkotrwała stolica zachodniej Słowiańszczyzny. Trzeba jednak, aby atmosfera, w jakiej odbędą się wielkie manifestacje słowiańskie, nacechowana była nietylko bratnim entuzjazmem lecz i należytem zrozumieniem powagi tych wydarzeń.

GŁOSY I ODGŁOSY

ECHA MOWY.

„Gazeta Warszawska" w artykule: Konsekwencje, pisze, że zarzuty marszałka Piłsudskiego, postawione w jego ostatniej mowie w Komisji budżetowo - skarbowej, muszą być sprecyzowane pod względem faktu i osób. „Gazeta Warszawska" pisze:

— Nie pora obecnie operować domyślnikami, do których ministrów stosuje się oskarżenie.

Od początku niepodległości tekę spraw wojskowych piastowali po kolei jenerałowie: Józef Piłsudski (17 listopada — do 22 listopada 1918), Stanisław Szeptycki i Jan Wroczyński (jako pomocnicy 22 listopada 1918 — 16 stycznia 1919), Jan Wroczyński (16 stycznia do 27 lutego 1919 roku), Józef Leśniewski (27 lutego 1919 — 9 sierpnia 1920), Kazimierz Sosnkowski (9 maja — 13 czerwca 1923), Aleksander Osiński (28 maja — 13 czerwca roku 1923), Stanisław Szeptycki (13 czerwca —5 listopada 1923), Kazimierz Sosnkowski (19 grudnia 1923 — 17 lutego 1924), Władysław Sikorski (17 lutego 1924 — 13 listopada 1925), Stefan Majewski (20 listopada 1925 — 27 listopada 1925), Lucjan Żeligowski (27 listopada 1925 — 5 maja 1926), Juljusz Malczewski (10 maja 1926 — 15 maja 1926), marszałek Józef Piłsudski (15 maja 1926 do chwili obecnej). Sami jenerałowie, żadnego cywilnego ministra.

Sejmowi nie wolno uchylać się od spełnienia obowiązku, polegającego na stanowczem żądaniu wskazania faktów i osób, które popełniały nadużycia, nawet pomimo coraz cięższej sytuacji politycznej, świadczącej o dojrzewaniu ogólnego kryzysu. Ponadto Sejm powinien zapytać Rząd, dlaczego, wiedząc o popełnionych nadużyciach, dotąd nie oddał winnych w ręce sprawiedliwości?

GDAŃSK I POLSKA.

Rzeczpospolita umieszcza takie uwagi o pobycie p. Prezesa Rady Ministrów Bartla i p. Ministra Kühna w Gdańsku:

— ...jeśli ująć w krótką syntezę mamy wyniki ostatniej oficjalnej wizyty polskiej w Gdańsku, powiedzieć musimy: ze strony Polski już ponad wszelką wątpliwość ustalona została linja pokojowej współpracy z Gdańskiem a nie kto inny, tylko „Danziger Volksstime" przypomniała opinji gdańskiej, jak swego czasu dobrze miasto na zgodzie z Polską wychodziło. O ile zaś o Gdańsk chodzi, mamy do czynienia z nastrojami jeszcze niezupełnie jasnemi, ale w każdym razie stopniowo się utrwalającemi. Słuszna równowaga, która kiedyś nastąpi w nastrojach tamtej strony, jest w każdym razie kwestją czasu. Patrząc trzeźwo na sytuację i zachowując dotychczasową linję pojednawczej polityki, Polska pełni żmudne, ale pożyteczne dzieło użyźniania gleby, wyjałowionej przez półtora wieku prusactwa.

PODATEK BUDOWLANY.

Projekt rządowy podwyżki komornego na cele budowlane wywołuje dość jednomyślne protesty z różnych stron. Przeciw zasadom projektu wypowiada się również i zachowawczy, krakowski **Czas**

— Jest bardzo wątpliwe, czy uda się wogóle te kwoty ze społeczeństwa wycisnąć... Ale przyjąwszy, że się to uda, otrzymamy jako wynik spotęgowanie już istniejącego przeciążenia ponad rozsądną miarę, a ponadto pogłębienie już istniejącej nierówności na niekorzyść miast. Trzeba wielkiego optymizmu, aby sobie wyobrazić, że w ten sposób uda się zebrać fundusz na budowę tanich mieszkań bez poważniejszych wstrząśnień.

Zacznie się znowu błędne koło etatyzmu: jeżeli państwo zechce dać urzędnikom podwyżkę (na pokrycie różnicy między dawnem a nowem komornem), to nie zbierze funduszów na akcję budowlaną. Pracownicy zaś instytucyj prywatnych będą również zmuszeni zażądać podwyżki, którą znów przedsiębiorcy postarają się przerzucić na konsumentów. Ostatecznym efektem będzie powszechny wzrost cen, którego skutki nie dadzą się jeszcze ostatecznie przewidzieć. Że wzrost cen odbije się natychmiast katastrofalnie na bilansie handlowym, że pociągnie za sobą wzrost wydatków państwowych, to nie ulega wątpliwości. Nikt nie zaprzeczy, że nasza sytuacja mieszkaniowa jest katastrofalna. Ale jeśli zastanowimy się nad przyczynami słabego ruchu budowlanego, to dojdziemy do przekonania, że kardynalna przyczyną jest brak kapitału. Podatkami kapitału się nie stworzy, można niemi tylko rozbić jego szczątki.

WYPRAWA BYRDA

ELEONORA BOLLING PRZYBYWA Z POSIŁKAMI

„STARS AND STRIPES“. — SŁUCHAMY LOTU BYRDA PRZEZ RADJO. — PRZYBYCIE BOLLING. — ZAPASY. —GORĄCZKOWY WYŁADUNEK.—PREZENTY OD RODZIN. — WSZYSCY DOSTAJEMY CHUSTECZKI DO NOSA. — CZYTANIE LISTÓW.

City of New-Jork, 10 lutego.

Z wyprawą dokonaną wczoraj przez Byrda nad Ziemią Edwarda VII — rozpoczyna się okres zbierania owoców w dziedzinie odkryć geograficznych — przybycie zaś Eleonory Bolling zapewniło nam środki do podjęcia przyszłych badań.

Komendant osobiście zajmuje się porządkowaniem zebranych w czasie swego pięciogodzinnego lotu danych naukowych.

Nie od rzeczy będzie podać tu charakterystyczne cechy naszego aparatu „Stars and Stripes“, który tak dzielnie przysłużył się nam w naszej pracy.

Jest to jednopłatowiec „Fairchild“ o 16 metrowem rozpięciu skrzydeł, motorze o sile 400 koni — przy 4.000 kilometr. samowystarczalności. Aparat wybudowano mając na względzie specjalną służbę wywiadowczą na biegunie: powiększono powierzchnię tylną, przystosowano narty — jak już poprzednio opisywałem — przymocowano dodatkowe zbiorniki benzyny wewnątrz kajuty i przy skrzydłach.

W locie wczorajszym — zbiornik umieszczony w kajucie odjęto — aby uzyskać miejsce dla innych przyrządów i tylko częściowo napełniono zbiorniki przy skrzydłach. Wagę przy pełnym ładunku łącznie z trzema lotnikami obliczono wczoraj na 2.580 kilogramów.

Prócz precyzyjnych przyrządów lotniczych, nap. busoli słonecznej i magnetycznej i t. p. oraz aparatu radjowego; w małej kajucie umieszczono: dwie pary ręcznych sań, dwa namioty, trzy worki futrzane, narty i śniegowce, trykoty, siekiery do lodu, węgiel dla polowej kuchni, polowy aparat radjowy — szafeczkę aptekarską i żywność na trzy miesiące.

Byrd bowiem chciał być zaopatrzonym w razie ewentualności przymusowego lądowania na Wielkiej Zaporze — tak aby mógł doczekać przybycia ratunkowego samolotu albo sanek z psami — lub w najgorszym wypadku być w stanie pieszo wrócić do „Little America“ zabierając żywność i zapasy na małych saniach.

Dziwnym zbiegiem okoliczności — opuszczając „City of New Jork“ na saniach, aby się udać do „Little America“ gdzie Balchen i June oczekiwali go na gotowym do lotu aparacie, komendant zapomniał zabrać ze sobą kilku ważnych danych dla radjotelegraficznego połączenia samolotu z „City of New Jork“ i „Little America“ — i musieliśmy powierzyć teczkę najszybszemu z naszych narciarzy, który dopędził Byrda na kilka chwil przed wzniesieniem się aparatu.

Z obozu „Little America“ śledziliśmy wyprawę krok za krokiem po przez sygnalizację radjową, którą dzięki głośnikowi wszyscy mogliśmy słyszeć.

Podniecenie nasze jednak powiększyło się znacznie, gdy oprócz transmisji ze „Stars and Stripes“ otrzymaliśmy wiadomość, że Eleanora Bolling przybywa do Zatoki Wielorybów. Po przebyciu 280 kilometrów ze samolotu spostrzeżono „Nunatax Scott“ a po dalszych 80 km. lotu doniesiono nam o odkryciu 14 wierzchołków nowego łańcucha górskiego który od tej chwili znany będzie pod nazwą gór Rockefellera.

Równocześnie doszła do nas wiadomość gratulacyjna dla kapitana Browna z Eleanory Bolling, któremu Byrd winszował dobrego wyniku podróży.

Nagle sygnalizacje zamilkły, przyprawiając nas o zaniepokojenie jakimś niespodziewanym wypadkiem.

Wkrótce jednak szemranie motoru w głośniku uspokoiło nas zupełnie — i gdy lotnicy powrócili mieliśmy wytłumaczenie sprawy. Zamierzając lądować — June zaczął zawijać druty anteny — przerywając wszelkie wiadomości. Nie przypuszczał widocznie iż zostawi nas w takim strachu.

Wróćmy jednak do Bolling. Z jej przybyciem rozpoczyna się najważniejsza i najtrudniejsza część przygotowawczej. Końcowa podróż Bolling odbyła się przy powolnem posuwaniu się wśród pływającej kry lodowej. 25 stycznia „Bolling“ spotkała się z „Larsenem“ z flotylly wielorybiej i załadowała 5 ton mięsa wielorybów dla psów. (Woń, wydzielająca się z tej olbrzymiej ilości mięsa, wszędzie porozwieszanego na okręcie nie uprzyjemniała wcale ostatnich dni podróży). W Zatoce Wielorybów wybraliśmy miejsce, które wydawało się nadzwyczaj korzystne dla lądowania i wyładowania Eeleanory.

W chwili, gdy Byrd przelatywał nad górami Rockefellera, statek forsując swą nędzną maszynę, starał się dopłynąć do wybranej przystani, niestety, bez dodatnich wyników.

Właśnie sygnalizowano przyjazd naszej kochanej Bolling. Szybko ustalono, że Bolling, której maszyn nie można nawet porównać z „młynkiem do kawy“ City of New Jork, przełamie z łatwością lodowce aby podpłynąć do wybranej przystani.

Ujrzeliśmy ją właśnie płynącą całą siłą pary i przecinającą przodem lody tak jak nóż przecina masło. W niespełna półtorej godziny zabieg był ukończony i Bolling stanęła na kotwicy przy 40 metrowym brzegu, godnym cywilizowanych portów. City of New Jork umieściła się przy Bolling, od strony morza.

Po tych przygotowaniach, odległość pomiędzy okrętami a Little America była o wiele mniejsza, gdyż z 15 kilometrów doprowadziliśmy ją do 8, co umożliwiło przebycie trzy razy dziennie przestrzeni naszym psom z naładowanemi saniami.

Natychmiast rozpoczęto wyładowanie skrzyń materjałów wybuchowych i łatwo zapalnych, które umieściliśmy na uboczu na Wielkiej Zaporze.

Następnie przyszła kolej na węgiel, żywność i jeden samolot.

Zapomniałem też dodać, iż Bolling przywiozła nam podarunki od rodzin i od przyjaciół. Najciekawsze to, że wszyscy bez wyjątku przysłali nam chusteczki do nosa: obawiali się widać, że zapomnieliśmy tych niezbędnych przedmiotów!

Po za tem otrzymaliśmy trzy skrzynie korespondencji. Były tam i dobre i złe wiadomości i można było zauważyć wesołe oblicza i zmartwione twarze. Zabawnie było widzieć, jak City of New Jork pokrył się nagle podartemi kopertami listowemi, a cała załoga rozpoczęła nagle poszukiwania odosobnionego kąta, aby spokojnie przeczytać listy od swych najdroższych.

Russel Owen.

BEZ SZKIEŁ

WESOŁE BUSZMENY.

Formy towarzyskie są znakomitym udogodnieniem życia. Gdyby nie było form — wyobrażam sobie jak straszne byłoby przebywanie między ludźmi.

Przy stole każdy zabierałby sobie największe kawałki tortu i dla ciebie pozostałby zawsze najmniejszy. W towarzystwie zamiast lekkiej, ogólnikowej rozmowy na temat ostatniej komedji, o której można mówić, nie widziawszy jej nawet (wystarczy przeczytać recenzję) — toczonoby specjalne dysputy i wprędce wykryłoby się, że jesteś zupełny nieuk. Tym czasem, dzięki formom jenerałowi artylerji nie wolno rozmawiać o armatach, archeologowi o kulturze paleo - Akkadów, a profesorowi anatomji o radjoaktywności nerwu błędnego. Zawsze też możesz uchodzić za człowieka inteligentnego.

Dzięki formom, nikt nie kurzy przy tobie papierosisków, gdy jesz, nie rozmawia z tobą, trzymając papierosa w zębach i wszystko słyszysz wyraźnie, nie chwyta cię za słówka i możesz sobie czasem bezkarnie pozwolić na powiedzenie głupstwa.

Proszę pomyśleć, jakie to byłoby straszne, gdyby np. nie obowiązywała ta ostatnia forma. Gdyby chwytanie za słówka nie było tak mouvais genre.

Gdyby np. kogoś rozpoczynającego anegdotkę od słów:

„Gdy byłem nad Amu - Darją...

...wypadało pytać: A kiedy pan tam był? A czy pan ma na to jakie dowody? A chciałbym je zobaczyć i t. d....

Albo kogoś opowiadającego wytworną historyjkę o teściowej, którą powinno się marynować, tak jak to robią Buszmeni, zjadający taką marynatę na weselu — wypadało przyciskać zaraz do muru: Proszę, udowodnij mi pan, że Buszmeni to istotnie robią? Kiedy i gdzie były takie hulanki? Kto brał w nich udział? Proszę o szczegóły tych „wesołych buszmenów“? Kto tak wesoło zużytkowywał buszmeny? Proszę o fakty, daty, cyfry, nazwiska!!!

Toż poprostu życie stałoby się niemożliwe! Najwytworniejszy causeur nie chcąc uchodzić za bufona i blagiera musiałby się liczyć z każdem słowem, badać każde zdanie i każdy zwrot retoryczny, czy nie jest czasem głupstwem, hocką - klocką, hojdą - bojdą...

Każdy gaduła musiałby mieć kwalifikacje męża stanu, zalety ministra, głowę Palmerstona, Garfielda, Chamberlaina...

Jakie to szczęście, że chwytanie za słowa jest tak mouvais genre.

I jakie to smutne, że coraz mniej jest ludzi wykwintnie pobłażliwych....

Very.

X. R.

Na pograniczu Arabji

9)

Na drugi dzień o rannej zorzy, kiedy muezzin w meczecie nosowym głosem odśpiewał azan, a Czerkiesi zaczęli odmawiać: „neuejte en sollija sanata sunnatib fezri holisenlillahi taala“, biorąc się dużemi palcami za uszy, podług przepisu swojej religji, nasza karawana wybierała się do dalszej drogi.

Przed nami było Dżerasz, ciekawsze od Amman, z ruinami, których zwiedzenie trochę dłuższego czasu wymagało.

Dżerasz.

Opuściwszy Amman, wjechaliśmy znowu pomiędzy kamieniste wzgórza. Droga ciągnęła się przez wąwóz, porosły trawą i krzakami „nedcze“, które zdaleka robiły wrażenie wielkich wrzosów.

Po jakimś czasie jeczmienne pola dały wskazówkę, że musi być wieś w pobliżu. Rzeczywiście ukazała się czerkieska kolonja Suwejlih. Łatwo było poznać po baranich czapach, bo Arabowie noszą na głowach kefje, albo libde, albo czerwone tarbusze.

Potem ogarnęły nas niezbyt wysokie góry i wąwozy, pokryte głazami, niebezpieczne dla jeźdźców. Czasem trzeba było za uzdę prowadzić konia, bo ten wogóle jest nieostrożny i łatwo pada na ziemię. Na mule zato, który posiada dużo przezorności, odziedziczonej po swej matce oślicy, wszędzie można jechać śmiało.

Kipling cytuje przysłowie indyjskie: „jeżeli się muł przewróci, to można kurze ucho obciąć“.

Dojechaliśmy wreszcie do rzeki Błękitnej (nahr ez-Zerka), czyli starożytnego Jaboku. Na brzegach rosły całe zagajniki oleandrów, wtedy pokrytych różowym kwiatem. Nasze konie upodobały sobie bardzo te kwiatki, więc wyciągały pyski, chcąc je zjadać. Musieliśmy je ściągać na gwałt lejcami, żeby się nie potruły, bo wtedy trzebaby było maszerować na piechotę.

Dopiero koło godziny piątej po południu zarysował się przed nami łuk triumfalny, uderzająco podobny do arki Trajana w Rzymie i prawdopodobnie pochodzący z jego czasów. Byliśmy w Dżerasz.

Chociaż to jest do dziś wieś czerkieska, ale, obok baranich czapek zauważyliśmy na głowach tamtejszych chłopów fezy, białe zawoje i kefje z akalem, przypominające dwie kiełbasy, co dowodziło, że obok przybyszów z Kaukazu, mieszka tam sporo ludności arabskiej. Wszystkimi rządził mudir, czyli pan wójt. Wiele domów w Dżerasz miało zakratowane okna, każdy widocznie wolał siebie pilnować, nie oglądając się na władze.

Bardzo bolesny dla mnie był widok niszczenia przez ludność miejscową zabytków archaicznych. Jakaś chałupa, naprzykład, ma fryz starożytny nad drzwiami, nawet podwórko, na którem rozbiliśmy namioty, ogrodzone było, jak płotem, kawałkami kolumn.

Dżerasz jest to dawna Geraza, wspominana w „Bellum Judaicum“ przez Józefa Flawjusza. Należała do syryjczyków, potem do żydów, wreszcie, zdobyta przez L. Anniusa, za czasów Wespazjana, stała się własnością Rzymian. Podług Stefana z Byzancjum, za Seleuka Filopatora, miała się nazywać Antjochją. Przypuszcza się również, że dzisiejsze Dżerasz leży na miejscu biblijnego Mahanaim.

Jakiekolwiek jest pochodzenie Gerazy obecnie tylko ruiny rzymskie są w niej dla nas interesujące. Miasto zbudowane było na dwóch pagórkach. Pomiędzy niemi płynęła rzeczka Chryzorroas (Złoty potok). Nazwa ta jest bardzo popularna w hydrografji Syrji i Azji Mniejszej za czasów hellenistycznych.

Geraza nie była fortecą, w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale dzięki murom i fossom, mogła wytrzymać oblężenie, nie posiadając nawet takiego akropolu, jak Amman.

Nie wiadomo, na czyją cześć zbudowany był wyżej wspomniany łuk triumfalny. Dotychczas przynajmniej nie znalazł się na nim odpowiedni napis. W Rzymie takie arki wznoszono tylko dla wybitnych bohaterów narodowych i to na mocy uchwały senatu. Tu jednak mógł być emblematem zwycięstw i panowania Romy nad Wschodem.

Za łukiem jest hipodrom. Wyścigi tutejsze musiały być szczególnie ciekawe, ze względu na biorące w nich udział konie arabskie. Stadjon był połączony z rzeczką i zamieniał się, gdy była potrzeba, w naumachję, co urozmaicało igrzyska. Tylko mur oddzielał hipodrom od cyrku, którego resztki pozostały.

Obok stadjonu, cyrku i rzymskiego cmentarza aleja prowadzi na forum, mające dziś jeszcze 56 kolumn jońskich. Wielki napis głosi, że urządził je „najczcigodniejszy i wielce szanowny archont Eljasz“, co wygląda na czasy byzantyjskie.

(c. d. n.)

WOJNA GAZOWA W PRZYRODZIE

WĘŻE i ŻMIJE. — POKRZYWA, MUCHOMOR, BIELUŃ. — PSZCZOŁA. — NIEZWALCZONY SKUNKS. — ŻUCZEK, MIOTAJĄCY BOMBY. — KANTARYDA. — BARWENA. — TRUJĄCE MIĘSO.

Wiadomo powszechnie, że w czasie wojny światowej Niemcy złamali traktaty pokojowe, zakazujące używania gazów trujących i pierwsi z pośród wojujących narodów zaczęli stosować nowy środek walki. Z tego powodu mylnie nazywają Niemców wynalazcami gazów trujących. Otóż muszę stanąć w obronie naszych sąsiadów i zaprzeczyć tym pogłoskom, gdyż Niemcy nie są wynalazcami gazów trujących, oni tylko pierwsi zastosowali na wielką skalę ten środek walki, który był znany od najdawniejszych czasów.

Historja świadczy, że walka za pomocą trucizn, którą my dziś nazywamy walką gazową, jest tak dawna, jak same wojny. Od najdawniejszych czasów używano na wojnie środków trujących stosownie do stanu wiedzy ludzkiej. Trujące bowiem środki stanowią jedno z narzędzi walki o byt. Środki te w przeciwieństwie do innych rodzajów walki nie szkodzą przedmiotom martwym, nie kruszą, nie miażdżą i nie wymagają od walczących siły fizycznej. A jednak środki trujące niszczą lub paraliżują istoty żywe bez porównania skuteczniej, niż inne rodzaje walki.

Sama przyroda w wielu wypadkach stosuje środki trujące w walce o byt, czego przykłady widzimy w jadowitych roślinach i zwierzętach. Zauważyć trzeba, że trucizna jako środek walki nie jest czemś zadziwiającem lub nienaturalnem. Człowiek w tym przypadku nie jest wynalazcą rzeczy nieznanych w otoczeniu, jest on tylko uważnym uczniem przyrody, dającej mu wskazówki na każdym kroku.

Lecz człowiek nie zawsze umiał korzystać z tych wskazówek i dopóki celem jego badań był „kamień filozoficzny" lub „maszyna nieustającego ruchu", wiedza ludzka nie postępowała. Praca człowieka stała się owocniejszą z chwilą, gdy badacze uzgodnili swoje wysiłki z prawami przyrody.

To też dla zrozumienia walki za pomocą trucizn wśród ludzi, należy zwrócić uwagę na podobną walkę wśród roślin i zwierząt, wśród których stosuje się ona jako środek zabezpieczenia bytu lub zdobycia pokarmu, albo też jako środek obrony.

Wśród roślin walka za pomocą trucizn jest bierna i polega na tem, że niektóre z nich, jak pokrzywa, muchomor albo bieluń, parzą lub trują wtedy tylko, kiedy żywa istota do nich się dotknie lub je połknie.

Jedne żywe istoty stosują trującą walkę bierną w razie napadu wroga: jest to ich środek obrony, nie zaś sposób zdobywania pokarmu. Pszczoła, broniąc się, przekłuwa żądłem skórę i zapuszcza truciznę. Inne znowu żywe istoty stosują trującą walkę czynną: napadają na mniejsze lub większe od siebie i, zadając im cios, wpuszczają do organizmu truciznę, od której napadnięte drętwieją i zostają pożarte przez napastników.

Śmierdziel amerykański (skunks) wyrzuca płyn cuchnący również tylko w obronie. Przyczem obrona to bardzo skuteczna, bo płyn jest tak smrodliwy, że nie ruszy tego zwierzęcia nietylko żaden pies, mający węch wrażliwy, ale nie śmieją na niego napadać nawet sępy, mało wrażliwe pod tym względem; człowiek zaś, otrzymawszy dobrą porcję smrodliwego płynu, może stracić przytomność.

Nasz tchórz, pochodzący z tej samej rodziny, ma taktykę już nieco inną i stosuje trującą walkę czynną: zjawia się w kurniku w nocy i odurza kury do tego stopnia, że spadają z grzęd, jak pijane i zostają pożarte przez tchórza.

Z owadów, stosujących trującą walkę bierną, ciekawym jest mały żuczek - bombardier, wyrzucający płyn obronny z pewnym hałasem. Płyn ten na powietrzu dymi, odstraszając inne żuki drapieżne częstokroć znacznie większe. Płyn żuczka - bombardjera drażni skórę człowieka, a jeżeli wpadnie w oko, może wywołać poważne zapalenie.

Są węże, które tylko w celu obrony stosują truciznę, znajdującą się w ich organiźmie. Inne zaś napadają na zwierzęta nieraz bardzo duże, zabijają je za pomocą trucizny i pożerają: trucizna ta jest bronią dla zdobycia pokarmu.

Do ciekawych żuków, posiadających truciznę dość silną, należy kantaryda, żyjąca na jesionach i bzach. Trucizna ta, zwana kantarydyną, wywołuje podrażnienie naskórka i stosowana jest w medycynie pod nazwą wizykatorji czyli pryszczydła.

Truciznę zawierają w swoim organiźmie pewne ryby, jak tugu japońskie albo barwena, której spożycie wywołuje napady biegunki, podobne do cholery, kończące się niekiedy śmiercią. Są znowu ryby, przypominające wyglądem zwyczajne śledzie, których jadowitość jest przypadkowa i zależna od sposobu żywienia się. To też zdarzają się wypadki zatrucia rybami takiego gatunku, które przez czas dłuższy stosowane były jako pokarm bez szkody dla zdrowia. Taką przypadkową truciznę, zależną od sposobu żywienia, posiadają w swoim organiźmie i niektóre zwierzęta: króliki karmione bieluniem lub kurczęta - kantarydami. Mogą one zawierać w mięsie pewną ilość trucizny, która im samym nie szkodzi, a przy spożyciu powoduje zatrucie.

Należy jeszcze zauważyć, że są pewne zwierzęta morskie, które w organiźmie nie zawierają trucizny, natomiast posiadają specjalny płyn, mącący za niemi wodę. Takiem zwierzęciem morskiem jest ślimak - mątwa, zaopatrzona w specjalny organ, wyrzucający za nią ciemny płyn, mącący wodę na znacznej przestrzeni.

Wszystkie te przykłady wskazują, że człowiek nie jest wynalazcą gazów trujących, lecz tylko naśladowcą zjawisk przyrody: żuk - bambardjer jest wzorem żołnierza miotającego płomienie ognia, tchórz lub skunks jest wzorem żołnierza rzucającego truciznę, mątwa jest naturalną maszyną, wytwarzającą dymy, podobnie jak to czynią czołgi lub okręty.

Płk. Adolf Małyszko.

KULTURA I SZTUKA

JĘZYKI GRECKI I ŁACIŃSKI W TURCJI.

Turecki Minister Oświaty wydał rozporządzenie, by we wszystkich uniwersytetach tureckich wprowadzono naukę języków łacińskiego i greckiego. Nauka ta rozpocznie się z chwilą wydania niezbędnych podręczników.

ARCYBISKUP MARONICKI.

Arcybiskup Maronitów w Syrji, Mgr. Antonio Arida, przybył po raz pierwszy po wojnie do Rzymu. Podczas wojny światowej imię tego Księcia Kościoła znane było powszechnie z powodu wielkich ofiar, jakie składał dla złagodzenia głodu i innych nędz, spowodowanych przez wojnę. Sprzedał on wówczas na chleb dla głodnych i biednych nawet swój krzyż biskupi i pastorał. Niezmordowaną pracą społeczną zyskał sobie ogólną miłość.

POŻAR ZAMKU Z XIII w.

Zamek w Limburgu, pochodzący z XIII stulecia stanął dnia 28 ub. m. nad ranem w płomieniach. Zachodnie i południowe skrzydła zamku są już całkowicie spalone. Płonie wschodnia część budynku, utrzymana w stylu renesansowym oraz wieża zamkowa. Akcja ratunkowa jest uniemożliwiona przez zamarznięcie wody w kranach ratunkowych. Straż ogniowa próbowała pompować wodę z rzeki Lany, przepływającej u podnóża skalistej góry, na której stoi zamek. Woda wskutek silnego mrozu zamarzła, jednak w hydrantach doprowadzających wodę z rzeki na górę.

FOTO-GRAFIKA NA P.W.K.

W dziale sztuki na P. W. K., który bogato reprezentowany będzie przez polskie zrzeszenie artystów - plastyków w gmachu rządowym, nazwanym „Pałacem Sztuki", odpowiednie miejsce przeznaczone zostało na wystawę fotografji artystycznej. Dyrektor działu sztuki, prof. Pruszkowski, powierzył zorganizowanie wystawy foto - grafiki p. Janowi Bułhakowi z Wilna, który zwrócił się już do najwybitniejszych artystów fotografów w całej Polsce, z prośbą o nadsyłanie swoich obrazów do Wilna, skąd organizator prześle je do „Pałacu Sztuki" w Poznaniu.

Udział fotografji w wielkiem święcie sztuki polskiej na Powszechnej Wystawie Krajowej jest najlepszym dowodem wysokiego poziomu artystycznego, jaki osiągnęła polska foto - grafika. Wszelkich informacyj w sprawie wystawy foto - grafiki udziela zainteresowanym p. J. Bułhak, Wilno, ul. Jagiellońska 8.

WALKA Z RELIGJĄ.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych Łarin zgłosił projekt przeprowadzenia natychmiastowego zamknięcia wszystkich cerkwi, kościołów, meczetów i t. d. na terenie SSSR. Wniosek ten po burzliwej dyskusji został odrzucony. Prasa sowiecka całkowicie przemilcza fakt powyższy.

K. M. MORAWSKI.

„KRÓLOWA OPINJI"

pośród przewrotów i przemian doby współczesnej.

(Odczyt wygłoszony na wieczorze konferencyjnym w sprawie nierozerwalności małżeństwa w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie dnia 26 lutego 1929 r.).

I.

Lat temu pięćdziesiąt i pięć, w styczniu r. 1874, wielki publicysta katolicki, dziś zapomniany, — w Polsce, jak powiada poeta, „myśl nie trwa ani godziny", — Stanisław Tarnowski, poświęcił osobne studjum „Królowej Opinji" [1]). Zapomniany pisarz, niegdyś tak popularny, skoro w stroju rektorskim przemawiał w auli Jagiellońskiej, czy tu, w skrępowanej Warszawie, przemycał słowo patrjotyczne na ratuszowej sali, on, co przeczuł los swój pośmiertny, pisząc o kim innym:

Jeżeli dziennikarz jest pisarzem katolickim, **jeżeli w polityce przeciwnikiem tajnych** spisków, to wtedy przywiązuje **się do jego osoby niepopularność nieprzezwyciężona"** [2]).

— Tarnowski, w szóstym roku autonomji galicyjskiej, rozprawiał się z „Królową Opinją" w takich wyrazach, że my — w jedenastym przywróconej niepodległości Polski — możemy dosłownie do zmienionych warunków je przystosować.

One — mówił więc o zdrożnościach pism publicznych — nie mają zasad i politycznego zmysłu, bo my go nie mamy; one zmieniają front za każdym powiewem wiatru, piszą płocho, bezmyślnie, z dnia na dzień inaczej, tak samo jak my nie wiemy, czego chcemy, czego się trzymamy; one szkalują i kłamią, bo my kłamstw i oszczerstw radzi słuchamy; one spekulują i spekulacjom służą, bo i nas niestety! nieraz na giełdzie widziały...

A wielki, zapomniany pisarz polityczny XIX-go stulecia nie poprzestawał na ostrym osądzie, ale cenne zarazem wskazywał na stan chorobotwórczy antydotum:

Odwaga cywilna i publiczna godność — stwierdzał — w indywiduach znaleźć się zawsze może, ale zbiorowa w społeczeństwie... trwać może tylko wtedy, jeżeli ma się o co oprzeć, gdzie skupić i obronić. Takiemi naturalnemi, ale najsilniejszemi dla niej szańcami, są wielkie i znaczące w kraju stanowiska i powagi, **nie urzędowe, nie majątkowe, nie rodowe, ale moralne.** Jak jedna poważna matrona, jeden dom uczciwy, może towarzystwo całego miasta od złego uchować lub nawet naprawić,... tak i w... stosunkach szerszych, gdzie chodzi o godność nie kobiet, lecz mężczyzn, a często i całego kraju, taka moralna powaga kilku ludzi, których przeszłość, charakter, patrjotyzm, wzbudzić musi u wszystkich cześć i zaufanie, jest naturalnym środkiem ciężkości, do którego dąży opinja i sumienie publiczne, **punktem, w którym się wyrabia godna i odważna postawa społeczeństwa wobec swoich i obcych.**

Nieraz mówi się w epoce powojennej o bankructwie autorytetów, nietylko urzędowych, majątkowych i rodowych, które pochłonęła w dużej mierze katastrofa wielkiej wojny, ale — nadewszystko — moralnych. Gdzież we wskrzeszonej stolicy — choć to warunki niby są zmienione a ustrój demokratyczny rzekomo nie sprzyja promieniowaniu indywidualności poszczególnych i rodzin — są te „domy uczące żyć z ludźmi i światem"; gdzie te wyrocznie ładu moralnego, jak nią był sto lat temu tak umiłowany przez Warszawian Juljan Ursyn Niemcewicz, a za nim — książę Adam, Staszic, Woronicz, Koźmian, Badeni, Brodziński i tylu jeszcze innych? Gdzież ta poważna matrona, któraby miała dziś, w drugiej Polsce kongresowej, dostateczną powagę, ażeby — jak pisze Tarnowski o tamtowiecznych — „towarzystwo całego miasta od złego uchować lub nawet naprawić". **Foeminam quaero** — niknie przesłonięta potężnym cieniem „Miss Polonii"!

Albowiem prasa jest królestwem, mocarstwem opinji, jest niem dziś więcej, niż za „dawnych, dobrych czasów" Tarnowskiego:

królowie i ludy, politycy i awanturnicy, żołnierze i giełdziści, wszyscy przed nią na kolanach biją pokłony,

ale niemniej, jak zawsze, jak dawniej, twierdzą zdrowej opinji może i w n[illegible] być każdy dom, każdy człowiek, każda rodzina. Że u nas tak nie jest, dlatego jest tak bardzo niedobrze, dlatego tak się [illegible] nie „godna i odważna postawa społeczeństwa wobec swoich i obcych", a prasa — czuł to już Tarnowski — w większości swych nakładów „zmienia... front za każdym powiewem wiatru... tak samo jak my nie wiemy, czego chcemy, czego się trzymamy". I — znowu cytuję Tarnowskiego —

obrońca wolności bierze cichaczem subwencje od Cezara".

(C. d. n.).

---

[1]) „Przegląd Polski", rok VIII, zeszyt 7, str. str. 76 - 103.

[2]) „Pamiętnik literacki", I, 557.

Z KRAJU

BIAŁA.
Miasto bez telefonów.

Od kilku dni w całem mieście przerwany jest ruch telefoniczny. Podczas naprawy uszkodzonych wskutek silnych mrozów rur wodociągowych przerwano podziemne kable telefoniczne. Prawdopodobnie na przestrzeni około 100 metrów kabel telefoniczny będzie musiał być całkowicie odnowiony.

GRUDZIĄDZ.
Inwestycje miejskie.

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się pod znakiem rozbudowy miasta. Po wyczerpującym referacie radnego Sielskiego uchwalono jednogłośnie przystąpić do rozszerzenia elektrowni miejskiej kosztem 1.500.000 zł. Ponadto Rada Miejska przyjęła wniosek rad. Tutlewskiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki 250.000 zł. na pobudowanie nowego gmachu straży ogniowej, oraz w sprawie zaciągnięcia pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 700.000 zł. na budowę domów mieszkalnych przy ul. Bydgoskiej.

HRUBIESZÓW.
Rabunek.

Dnia 27 lutego wieczorem, na drodze w pobliżu kolonji Modry, powiatu Hrubieszowskiego, przechodzącemu handlarzowi Zemlerowi, mieszkańcowi miasta Hrubieszowa zastąpiło drogę dwóch nieznanych osobników, którzy pod groźbą pobicia zabrali mu 200 złotych gotówką, pakunek towarów łokciowych i weksle na sumę 1.700 złotych. Następnie zdjęli mu ubranie i buty i zbiegli. W toku dochodzenia znaleziono w pobliżu miejsca napadu ubranie i buty, które oddano właścicielowi.

KIELCE — MĘDRZECHÓW.

W związku z projektem budowy kolei Kielce — Mędrzechów odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach konferencja z udziałem przedstawicieli Kół administracyjno - samorządowych w osobach pp. starosty kieleckiego Borysowicza i prezydenta m. Kielc Getka oraz przedstawicieli kolejnictwa i miejscowych przemysłowców, na której postanowiono przystąpić do budowy odnogi kolejowej, któraby połączyła kopalnie wapienia „Wietrznia“ i „Zagórze“ ze stacją kolejową.

LUBLIN.
Gdy rządzą socjaliści.

Prasa lubelska jednogłośnie wystąpiła przeciw samorządowi m. Lublina z powodu wiadomości, że autobusy dla miejskiej komunikacji mają być sprowadzone z zagranicy, jak gdybyśmy nie mieli własnych wytwórni samochodowych w kraju. Wobec rozwiązania magistratu sprawa ta przyjmie inny obrót.

WOŁKOWYSK.
Bohaterski policjant.

Dnia 7 lutego r. b. spłonął parafjalny kościół św. Wacława w Wołkowysku. Zdołano jedynie uratować naczynia święte i archiwum, zawdzięczając głównie bohaterstwu miejscowego policjanta p. Marcina Wróblewskiego, który przedarł się koło płonącego ołtarza przez słup ognia i dotarł do zakrystji, gdzie przechowywano paramenty. Po przejściu policjanta runął płonący sufit, odcinając powrotną drogę. Dla ratowania życia dzielnego policjanta trzeba było wypiłować grubą kratę okienną. Ocalony w ten sposób policjant zdołał unieść ze sobą co najcenniejsze przybory kościelne.

Oceniając bohaterski czyn p. Marcina Wróblewskiego, J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileski Romuald Jałbrzykowski w specjalnym liście wyraził dzielnemu funkcjonarjuszowi policji swoje uznanie i podziękowanie, przesyłając mu jednocześnie swoje pasterskie błogosławieństwo.

WYMIERAJĄCE NIEMCY

Według obliczeń statystycznych dra Burgdörffera Niemcy nie wyrównały dotychczas nietylko poległych w czasie wojny, ale brakującej liczby 3,5 miljona dzieci, które w tym czasie mogłyby przyjść na świat. Sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej, gdy się weźmie pod uwagę liczbę urodzin niemieckich w ostatnich latach. Według obliczeń Urzędu Statystycznego liczba urodzin w r. 1923 była mniejsza o 26 proc. od liczby ur. w r. 1913, a w 1926 r. o całe 32 proc. niższa. Rok zaś 1913-ty był pod tym względem o połowę uboższy od roku 1875. Ostatni rok przedwojenny wykazał spadek liczby urodzin o jedną trzecią w stosunku do przeciętnej liczby w wieku XIX-ym. W r. 1926 spadła ta liczba jeszcze o jedną trzecią. O powstrzymaniu tego stałego upadku nie może być dzisiaj mowy. Istnienie swoje Niemcy zawdzięczają grupie „licznych“ rodzin, które jednak stanowią jedną setną wszystkich nemieckich małżeństw.

Ostatni wniosek dra Burgsdörffera brzmi tragicznie: Niemcy wymierają!

ŻYCIE GOSPODARCZE

O ROZWIĄZANIE KRYZYSU WĘGLOWEGO.

Delegacja Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, której poruczono zbadanie sprawy ewentualnej akcji międzynarodowej, celem rozwiązania kryzysu węglowego, przeprowadza badanie ekspertów węglowych. Są to rzeczoznawcy z kół robotniczych, wyznaczeni na wniosek Międzynarodowego Biura Pracy zgodnie z decyzją Komitetu Ekonomicznego jako rzeczoznawcy techniczni, nie zaś jako przedstawiciele interesów robotniczych. Rzeczoznawcą polskim jest p. Zdanowski, sekretarz Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

DŁUGI LITEWSKIE.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu celem skutecznej obrony interesów wierzycieli rozpoczęło za pośrednictwem wydelegowanych rzeczoznawców akcję, mającą na celu wywindykowanie od kupców litewskich należnych sum. Według danych Stowarzyszenia wierzycieli zaległości płatnicze na Litwie wzrosły w ostatnich czasach w znacznym stopniu i do chwili obecnej wynoszą 600 tysięcy dolarów. Z sumy tej przypada na Włochy około 163 tys., na Polskę — 110 tys., na Niemcy — około 100 tys., na Czechosłowację — około 68 tys., na Francję w przybliżeniu 40 tys., na Austrję — 26 tys., na Belgję około 25 tys., na Anglję około 20 tys., na Szwajcarję około 13 tys. Reszta przypada na państwa północne.

ROKOWANIA Z AUSTRJĄ.

W poniedziałek dnia 4 b. m. rozpoczynają się w Warszawie rokowania w sprawie zawarcia z Austrją umowy o ubezpieczeniach prywatnych. Delegacja austrjacka (szef sekcji Ochsnar i radca ministerjalny Skrobanek) przybywa w tym celu do Warszawy dn. 3-go b. m. Przewodniczącym delegacji polskiej do powyższych rokowań mianowany został dr. Jan Łazowski, dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń. W rokowaniach weźmie również udział kierownik oddziału likwidacyjnego Poselstwa Polskiego w Wiedniu, p. Zbigniew Smołka.

ULGI CELNE NA SALETRĘ WAPNIOWĄ.

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 11 z dn. 27 lutego 1929 r. ukazało się rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 7 lutego 1929 r. w sprawie ulgi celnej na saletrę wapniową z domieszką azotanu amonu, które postanawia:

Saletra wapniowa o zawartości azotanu amonu ponad 5 proc. do 8 proc. włącznie może być zwolniona od cła za pozwoleniem Ministra Skarbu.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie 4 dnia po ogłoszeniu i obowiązuje aż do odwołania.

ROYAL DUTCH COMPANY A NEFTSYNDYKAT.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu, że walka pomiędzy Royal Dutch Company a rosyjskim syndykatem naftowym została zakończona zawarciem układu na lat trzy, zapewniającym sprzedaż ropy rosyjskiej temu towarzystwu na tych samych warunkach, jak dla Standard Oil Company.

FORD WCIĄŻ SIĘ POWIĘKSZA.

Ford Motor Co. w Detroit przyjął w styczniu r. b. jeszcze 10.000 robotników, tak, iż ogólna ich liczba sięga obecnie 130.000. W styczniu 1926 r. zakłady Forda zatrudniały tylko 89.750 osób.

SPADEK ZBIORÓW KAWY W BRAZYLJI.

skutek długotrwałych deszczów oraz powodzi, zbiory kawy w Brazylji spadły o blisko 25 proc.

ZE ŚWIATA

W Kabulu. Według doniesień z Kabulu emir Habibullah zwolnił wszystkich techników sowieckich, obsługujących radjostację w Kabulu. Zwolnieni technicy otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia granic Afganistanu. Równocześnie wyjechali z Kabulu ostatni urzędnicy przedstawicielstwa sowieckiego.

Grypa na Kaukazie. Donoszą z Tyflisu, iż na terenie Kaukazu epidemja grypy przybrała rozmiary katastrofalne. W Noworosyjsku leży obecnie chorych na grypę przeszło 3.000 osób. Dziennie przeszło 200 osób zapada na grypę. W Ekaterynodarze czwarta część ludności jest chora, przyczem częste są wypadki śmierci. Wszystkie teatry i kina zostały zamknięte przez władze. W Tyflisie również epidemja grypy przybiera groźne rozmiary.

Mrozy na Syberji trwają nadal. Najniższą temperaturę wykazują okolice północno - wschodnie. Pozawczoraj notowano nad Janą temperaturą minus 76 Celsjusza, w Turkiestanie mrozy utrzymują się na wysokości minus 32 - 36.

Nabożeństwa baptystów w bożnicy. Donoszą z Nowego Jorku: Znamiennym dla poglądów panujących wśród protestantów amerykańskich jest następujący fakt: Z powodu zniszczenia wskutek pożaru zboru baptystów przy Roverside Drive, zarząd kongregacji przyjął ofertę bożnicy żydowskiej, w której odprawiać będzie swoje nabożeństwa aż do czasu odbudowania własnego zboru.

Aresztowanie defraudanta. Policja praska aresztowała porucznika Hugo Sideka, pod zarzutem sprzeniewierzenia około 10 miljonów koron, które pobrał od osób prywatnych celem zakupna losów loterji budowlanej. Sidek oświadczył, podczas przesłuchania, że losy te rzeczywiście zakupił, a następnie sprzedał, przyczem aby nie wzbudzać podejrzenia u poszkodowanych przedstawił im kwity, które otrzymał przy zakupnie losów. Dalsze śledztwo wykaże czy suma zdefraudowanych przez niego pieniędzy nie jest jeszcze większa.

W Londynie. Krążą wieści, iż w razie zwycięstwa wyborczego Partji Pracy w nadchodzących wyborach, Bernard Shaw mianowany będzie parem i wejdzie w skład Izby Lordów.

Bezrobocie w Anglji. Liczba bezrobotnych w Anglji wzrosła w ostatnim tygodniu do 1 i pół miljona osób. Istnieje projekt wniesienia w parlamencie wniosku o wprowadzenie podatku pogłównego dla cudzoziemców. Dochody będą przeznaczone dla bezrobotnych.

Mróz w Sudanie. Donoszą z Kairu, iż w Sudanie zanotowano nowe obniżenie się temperatury. Mróz osiągnął niebywałe natężenie minus 20 stopni Celsjusza.

Orkan w St. Zjedn. „United Press“ donosi z Nowego Yorku, że gwałtowny orkan, który nawiedził Stany Południowe, stał się powodem śmierci wielu osób i wyrządził znaczne szkody materjalne. Najwięcej odczuto ten orkan w miejscowości Duncan w stanie Missisipi. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 15 trupów. W innych miejscowościach, jak naprz. w Memphis, wyrządził orkan również wielkie spustoszenia.

Handel amerykański. Tak jak w roku 1927 odbędzie się także w r. b. między 15 a 22 marca w Wiedniu konferencja wszystkich amerykańskich attache handlowych urzędujących w Europie. Idzie o uzgodnienie i polepszenie metod pracy i o nowe sposoby pogłębienia stosunków handlowych Ameryki z państwami Europy.

Z GIEŁDY

Waluty. Dol. gotów. w obrotach pozagiełdowych 8.88 i siedm ósmych, Rubel zł. 4. 61. W obrotach prywatnych rubel srebrny 2.94; 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.40. W obrotach międzybankowych: Berlin: 211.62, Gdańsk 173.05, Nowy Jork 892.00 (100 dol., kabel).

Akcje. B. dyskontowy 138.00; B. polski 176.00—176.25; B. zw. sp. zarob. 85.00; Częstocice 43.50; warsz. Tow. fabryki cukru 45.00; Firlej 53.50; Łazy 7.75; Cegielski 41.00; Modrzejów 30.00 Norblin 185.50, Ostrowieckie, serja A i B 104.50—104.00; Starachowice 33.00; Haberbusch 225.00.

Papiery. 4 proc. poż. inwestycyjna 112.50—114.00—112.75; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 97.50—96.00; 5 proc. konwersyjna 67.00; 10 proc. poż. kolejowa 102.50 (zł. 176.30); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajowego 94.00 (zł. 161.68). 8 proc. oblig., Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku gos. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gos. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. Kred. przem. pol. 89.00 (zł. 3891.69 trzy czwarte za 100 f.); 8 proc. L. Z. ziem. dolar 94.50 (zł. 841.05); 8 proc. L. Z. ziem. 73.00; 4 i pół proc. L. Z. ziem. 49.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 70.00, 8 proc. L. Z. Łodzi 62.50.

Ś. P. DR. WŁADYSŁAW JARECKI

Dnia 1-go b. m. zrana zmarł w Warszawie dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, ś. p. dr. Władysław Jarecki.

Urodzony w r. 1876 w Warszawie po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, który opuścił w r. 1905, z powodu strajku szkolnego; ukończył studja w Krakowie, a celem uzyskania prawa praktyki zdobył dyplom dodatkowy w Dorpacie.

Po ukończeniu studjów ś. p. dr. Jarecki specjalizował się w dziedzinie neurologji; odbył w tym celu studja praktyczne w Paryżu.

Powołany w r. 1914 do szeregów pracował przeważnie na Kaukazie. Tam przy czynił się bardzo do sformowania brygady kaukaskiej; tysiące rodaków Jemu też zawdzięczały możność powrotu do kraju. Sam wraca w r. 1918 i zostaje dyrektorem Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Praca zawodowa i naukowa nie przeszkodziła Mu w braniu bardzo czynnego udziału w życiu publicznem. To też w zmarłym kraj traci nietylko przezacnego człowieka, lecz i wielkiej miary obywatela. Ś. p. Jarecki osierocił żonę i troje dzieci.

RUCH BUDOWLANY W STYCZNIU

Sprawozdanie urzędu Inspekcyjno-Budowianego przy Wydziale Technicznym Magistratu m. Warszawy za miesiąc styczeń wykazuje, że zatwierdził on w tym czasie 100 projektów budowlanych: na domy mieszkalne 61, na budynki fabryczne i przemysłowe 23, użyteczności publicznej 3 i na budynki gospodarcze 13. Ważniejsze z tych projektów dotyczą: domu mieszkalnego 4-piętrowego przy ul. Puławskiej, domu 3-piętrowego przy ul. Wołomińskiej, domu przy ul. Radzymińskiej, na budowa domu przy ul. Młynarskiej, Pawiej, Wilczej, Wspólnej i Brzeskiej i w in. W styczniu było w budowie 1670 objektów, w tem domów mieszkalnych 1027.

DOŻYWIANIE BEZROBOTNYCH

Komitet Międzystowarzyszeniowy Pomocy Najbardziej Potrzebującym, w skład którego wchodzi 9 stowarzyszeń kobiecych. niżej podpisanych, prowadząc od lat 4-ch pracę dożywiania bezrobotnych i najbiedniejszych, początkowo samodzielnie, następnie jako część składowa Stołecznego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Bezrobotnym, przystępuje do wspólnej pracy z Komitetem Centralnym Pomocy dla Powodzian, do zorganizowania pomocy żywnościowej dla zagrożonych katastrofą powodzi.

Zwracamy się z gorącą prośbą o łaskawe składanie ofiar do redakcyj pism i do biura Komitetu Międzystowarzyszeniowego pomocy żywnościowej dla powodźian (Kredytowa 16).

Produkty żywnościowe trzeba przygotować — lokale dla zmontowania kuchen wynaleźć i urządzić. Dwa razy daje, kto prędko daje.

Niech ci, którym grozi katastrofa, znajdą nas przygotowanych do udzielenia natychmiastowej pomocy — najważniejszej, bo ratującej od głodu i zimna.

Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet — Katolicki Związek Polek — Koło Mieszczanek — Koło Pracy Kobiet — Koło Polek — Narodowa Organizacja Kobiet — Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet — Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek — Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.

OSTRZEŻENIE.

Od niejakiego czasu odwiedza naszych Abonentów w Warszawie jakiś osobnik, który za sfałszowanemi pokwitowaniami odbiera prenumeratę za dziennik.

Oświadczamy, iż nikogo nie upoważnilismy do zbierania prenumeraty i osobnika takiego należy oddać w ręce policji.

Prenumeratę za dziennik inkasują jedynie Bracia ze Stowarzyszenia Księży Pallotynów, ukazujący się zawsze w sutannie

Administracja „Polski".

Z ZACHĘTY

W dniu 2 marca b. r. w dolnej sali Zachęty została otwarta wystawa obrazów z konkursu „Elidy" na piękną główkę kobiecą w malarstwie. Wystawa wywołała duże zainteresowanie wśród publiczności i artystów licznie zgromadzonych na otwarciu.

Otwarte w górnych salach Zachęty wystawy: pośmiertna St. Noakowskiego, wystawa prac kółka „Mazovia" oraz wystawa ogólna z kolekcjami prac L. Kamira z Paryża, St. Korzeniewskiego z Monachjum, Br. Kowalewskiego, M. Nehringa, L. K. Nitschowej i F. Rosolińskiego, zostaną zamknięte dnia 7 marca. W sobotę, dn. 9 marca otwarcie nowych wystaw.

PLON REWIZJI POLICYJNEJ

Już oddawna krążyły wieści, że w dwóch podejrzanych lokalach w Alei Jerozolimskiej 27, należących do Etli Buźnickiej i Florentyny Kruszewskiej, odbywa się potajemny wyszynk, prowadzony na bardzo szeroką skalę. Wobec tego policja 13 kom. p. p. zwróciła baczną uwagę na wspomniane lokale. Nocy onegdajszej wreszcie dokonał tam rewizji. W jednym z nich zastano trzech znanych kasiarzy: Stanisława Cichockiego, Marjana Brzezińskiego i Marjana Piórkowskiego. Aresztowano ich i przeprowadzono do 13 kom. p. p. Podczas rewizji, która trwała około 4 godzin natrafiła wreszcie na skrytkę pod schodami, gdzie znaleziono całą baterję szlachetnych trunków: wina szampańskie, koniaki i likiery oraz czekoladę różnych gatunków, wyłącznie firmy „Sarotti". Następnie w piwnicy obok skrytki również znaleziono tego rodzaju trunki i czekoladę. Ponieważ do skrytki i piwnicy właścicielki lokalów nie przyznawały się, przeto przedstawiciele władzy, w obecności świadków oberwali drągiem kłódki, a następnie wyłamali zamki, zasuwy i zatrzaski. Trunki i czekoladę przewieziono w skrzyniach dorożką do 13 kom. p. p., gdzie stwierdzono, że ogółem było tam 130 butelek kosztownych trunków i 36 klg. czekolady „Sarotti". Przypuszczać należy, że czekolada ta pochodzi z kradzieży, gdyż jak wiadomo dnia 23 stycznia r. b. w godzinach obiadowych niewykryci złodzieje skradli ze składu p. f. „Kamieniecki iBirstein" Graniczna 12, gdzie mieści się gen. reprezent. fabr. czekol. „Sarotti" i „Kanold" — 40 skrzyń czekolady tej firmy, wart. 20.000 zł. Kasiarzy przyprowadzono do urzędu śledczego. Skonfiskowano trunki i czekolada pozostają do dyspozycji władz sądowych.

KRONIKA

MARZEC
3
NIEDZIELA

Dziś: Kunegundy
Jutro: Kazimierza

Wschód słońca g. 6.19
Zachód godz. 17.16
Wschód księżyca 1.52
Zachód godz. 9.36

STAN POGODY.

W dniu 2-im marca rozległy wyż barometryczny, zalegający Europę środkową i Bałkany, osłabł znacznie i ustępuje zwolna przed nadciągającą depresją z północy. W Skandynawji i w krajach bałtyckich, a nawet na wybrzeżach morza Białego, temperatura w ciągu dnia wzrosła ponad 0 st., miejscami zaś począł przepadywać deszcz (Haparanda plus 2, Hernösand plus 7, Sztohholm plus 2, Karlstad plus 3 i Archangielsk plus 2). W krajach Europy środkowej i w Rosji było mroźno, lecz i tu po południu uwydatnił się większy wzrost temperatury. Rankiem w Polsce mróz wynosił około —28, na wschodzie kraju, około — 25 st. w Małopolsce zachodniej i w Białostockiem, od —18 do —22 na Mazowszu, w Kaliskiem i Wileńskiem i od —8 do —10 w Poznańskiem i na Pomorzu. O godz. 14-ej notowano: —7 w Warszawie, —5 w Poznaniu, —1 w Berlinie, plus 3 w Paryżu i plus 1 w Kopenhadze.

Temperatura najwyższa wynosiła w Warszawie —6,5, najniższa —20.5.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W kościele Akademickim św. Anny dziś o godz. 10-ej odprawiona zostanie dla młodzieży akademickiej Msza św. z nauką. O godz. 5-ej w tymże kościele ks. rektor Szwejnic wygłosi komentarz do Ewangelji św. Mateusza rodz. 21.

Nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką, procesją i udzieleniem błogosławieństwa odbędą się dziś o godz. 4 w kościołach parafjalnych stolicy z wyjątkiem Archikatedry, w kościołach zakonnych OO. Kapucynów przy ul. Miodowej i OO. Redemptorystów przy ul. Karolkowej oraz w kościołach filjalnych: Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej na Pradze, Świętej Rodziny na Powiślu, Imienia Jezus przy ul. Moniuszki, św. Marcina, a także o godz. 7-ej wiecz. w po - Bazyljańskim przy ul. Miodowej i u księży Jezuitów przy ul. Świętojańskiej. Nauki pasyjne wygłoszą: w kościele Wszystkich Świętych ks. prałat Godlewski, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie ks. Borowski, prof. Wydziału Teologicznego, w kościele św. Krzyża ks. Pająk, u św. Antoniego ks. Ferzyna i w Bazylice na Michałowie ks. prof. Jesionowski.

Nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odbędą się dziś o g. 4-ej po poł. w kościele św. Józefa Oblubieńca (po - Karmelickim), o godz. 5-ej po poł. w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) na intencję Kościoła i Ojczyzny oraz o godz. 6-ej w Archikatedrze.

Msze św. t. zw. ostatnie odprawione zostaną dziś w kościołach: o godz. 12-ej Matki Boskiej Królowej Polski na intencję Ojczyzny, kazanie wygłosi ks. prałat Jachimowski, w po - Bazyljańskim i Opieki św. Józefa. O godz. 12.30 w Archikatedrze, u księży Jezuitów, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, św. Józefa Oblubieńca, św. Krzyża, Zbawiciela i św. św. Apostołów Piotra i Pawła.

PRZYGOTOWANIA NA PRZYPADEK POWODZI.

Wobec tego, że w razie przerwania walu w miejscowościach położonych nad samą Wisłą. jak Bluszcze, Las i Zastów, woda może zalać oprócz wspomnianych wsi jeszcze Gocław, Grochów i Saską Kępę, przeto z inicjatywy kierownika 17 kom. p. p. Stypułkowskiego, zorganizował się komitet powodziowy w Grochowie. Pierwsze zebranie w lokalu 17 kom. p. p. odbyło się wczoraj przy udziale 30 osób. Do komitetu wybrano obywateli Saskiej Kępy: Józefa Wolframa i Mikołaja Genzela, Z Gocławia: Cezarego i Eugenjusza braci Wolframów, z Grochowa: Marcelego Konarzewskiego, Stanisława Latowieca, Ks. Jana Sztukę, z kolonji Łaskiego: gen. Lipkowskiego i inż. Rogozińskiego. Kierownikami technicznemi ochrony bezpieczeństwa wałów Warszawa—Miedzyszyn są: inż. inż. Budzyński i Raczkowski. Postanowiono zaopiekować się powodzianami, dostarczając im lokali oraz pomieszczeń dla bydła i inwentarza martwego. Komitet uchwalił przedsięwziąć wspólną akcję z obywatelami najbardziej zagrożonych miejscowości, przy współudziale nadk. Soboty, komendanta policji pow. warszawskiego.

„PILNE — POWÓDŹ".

W związku z rozpoczętą przez Rząd akcja przygotowawczą na wypadek powodzi, Ministerstwo Poczt i Telegrafów poleciło podwładnym urzędom, aby korespondencja listowna władz administracyjnych z napisem „Pilne — Powódź" była odsyłana do miejsc przeznaczenia najbliższemi połączeniami kursowemi. Urzędy cztowo-telegraficzne korespondencję taką winny doręczać jaknajspieszniej nawet poza kolejnym chodem doręczycielskim. Zarządzenie to obowiązuje na czas od 1 marca do dnia 1 maja.

JUBILEUSZ JÓZEFA WĘGRZYNA.

W nadchodzący wtorek, dnia 5-go marca odbędzie się jubileusz 25-lecia pracy scenicznej jednego z najświetniejszych polskich artystów dramatycznych doby obecnej, Józefa Węgrzyna. Młody jubilat, ulubieniec publicznoci ukaże się w znakomitej swej kreacji. mianowicie w roli tytułowej arcydzieła Zorilli „Don Juan" w przepięknym przekładzie Stanisława Miłaszewskiego. W dramacie tym, który grany był przeszło sto razy i w pełni powodzenia zeszedł z repertuaru. Obsadę stanowią pp.: Majdrowiczówna, Rotter - Jarnińska, Jarszewska, Józef Węgrzyn, Szymański, Bay - Rydzewski, Tadeusz Frenkiel, Justjan, Skarżyński, Norski, Żejdowski, Sewerynówna, H. Zawadzka, Kojałłowicz i inni. Reżyserja dyr. Chaberskiego. Przedstawienie zapowiada się wspaniale.

RADJO

216,5 kc. WARSZAWA 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 4-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.00 Komunikaty: rolni. i meteor. 14.50 Kom.: met., gosp. i nadpr. 15.10 „Złoty wiek Grecji", prof. J. Jakubowski. 15.35 Tygodniowy przegląd kom., referent pras. M. K. p. Tad. Strzetelski. 15.50 Koncert gramof. 17.00 „Znaczenie kawalerji w polskiej wojskowości", ppłk. Al. Pragłowski. 17.25 Współczesny stan badań nad epoką Jagiellońską, prof. dr. Oskar Halecki. 17.55 Transmisja muzyki tan. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Wykład literatury francuskiej, lektor Lucjan Roquigny. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.30 Koncert międzynarodowy z Pragi. Po transm., t. j. około godz. 22.00 wygłoszone zoastaną komunikaty: lotn. - met., P. A. T., policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30 **Transm. muzyki tanecznej.**

WARSZAWA.

216,5 1385, 7m.

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 5-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj. 12.10 Koncert gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.15 Kom.: meteor. i gosp. 15.10 „Upadek Grecji i kultura hellenistyczna", prof. Jan Jakubowski. 15.35 „Przegląd polityki międzynarodowej za m. luty", dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. 16.00 „Chwilka lotnicza". 16.15 Koncert żywych kanarków. 17.00 „Sport i kino", p. Tad. Maltze. 17.25 Odczyt org. staraniem Komitetu Wystawy Propag. 17.55 Koncert ork. P. R. 18.35 Recytacja poetycka z Wilna. 18.50 Rozmaitości. 19.50 Opera z Poznania („Krzyżacy" A. Dołżyckiego). W przerwie kom. Teatrów Miejsk., Po transm. wygłoszone zostana kom.: lotn. - met., polic., sport., nadpr., P. A. T., oraz retransm. ze stacyj zagr. na aparatach „Marconi"

MROZY I GAZ.

Przedsiębiorstwo gazowni miejskiej również poniosło straty wskutek panujących mrozów. Dochód za zużycie gazu znacznie zmalał, a to wskutek zamarznięcia w wielu miejscach rur gazowych, wobec czego w mieszkaniach gazowe oświetlenie i kuchnie nie funkcjonują. W domach nowszych, gdzie rury gazowe są grubsze, gaz działa normalnie.

POWÓDŹ W CUKROWNI.

W nocy z piątku na sobotę w cukrowni „Józefów", pow. Błoński, pękła główna rura wodociągowa, wskutek czego woda zalała suszarnię, halę maszynową i lokale biurowe, wyrządzając szkodę na 150.000 zł. Cały zapas cukru uległ zniszczeniu. Na alarm dyżurnego wartownika, który zauważył zalane ubikacje, przybyła miejscowa straż pożarna i z Błonia, pod kierunkiem technicznego dyrektora cukrowni wodę wypompowano, a następnie przystąpiono do reperacji pękniętej rury. Cukrownia będzie nieczynna około 3-ch tygodni.

POŚCIG I STRZAŁY.

Dwóch pełniących służbę w patrolu policjantów z Pruszkowa idąc nocy ubiegłej po torze kolejowym w stronę Piastowa już po przejściu w stronę Warszawy pociągu towarowego, naładowanego węglem znaleźli na linji około 500 klg. węgla, zaś kilkanaście kroków dalej policjanci dostrzegli kilku uciekających osobników. Na wezwanie posterunkowych „policja!, stać!", uciekający odpowiedzieli dwoma strzałami z rewolweru, skierowanemi w stronę policjantów, poczem korzystając z ciemności znikli w pobliskich ogrodach. W czasie pościgu posterunkowi dali za uciekającymi 9 strzałów, które jednak chybiły.

ZAGINIONY UCZEŃ.

15-letni Józef Kazimierczak (Długa 10) dnia 25 lutego wyszedł z domu rodziców swych i więcej nie powrócił. Rysopis: wzrost średni, dobrze zbudowany, włosy ciemne, twarz okrągła, blada, czoło wysokie, sfaldowane, ubrany w garnitur sportowy koloru bronzowego, buciki czarne sznurowane, czapka sokolska.

SKŁADKI.

na ubogiego studenta.

W. N. 5 zł., Józefa Nieszkowska 5 zł., N. N. 10 zł.

Nabudowę kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku.

N. N. 10 zł., P. Gostkiewicz z Warszawy 10 złotych.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś o 12-ej w południe zamiast popołudniowego przedstawienia wielce atrakcyjny poranek artystyczny z okazji 10-lecia Związku Pracowników Samorządowych z udziałem wybitnych sił teatrów miejskich oraz baletu, chóru i orkiestry opery warszawskie pod batutą dyr. Emila Młynarskiego.

Wieczorem odbędzie się przedstawicnie „Fausta", w którem biorą udział p.: Lipowska Skoniecczna, Hoffmanówna i pp.: Bregy w roli tytułowej, Wraga, Mossakowski i Tokarski pod dyr. p. Górzyńskiego.

W poniedziale opera nieczynna. We wtorek powraca na afisz Moniuszkowskie arcydzieło „Straszny dwór (w najlepszej obsadzie pod batutą dyr. Młynarskiego.

Operetka warszawska (Śniadeckich 5). Dziś i codziennie „Jasnowłosy cygan", operetka w trzech aktach, muzyka Knopfa. W niedzielę o 4-ej po poł. „Jasnowłosy cygan" z udziałem całego zespołu.

Teatr Narodowy. Dziś po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru arcydzieło Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira" w znakomitem wykonaniu pp.: Solskiej - Grosserowej, Osterwy, Solskiego, Węgrzyna, Rotter - Jarnińskiej, Chmielińskiego, Slaszkowskiego, Majdrowiczówny i Halskiej.

O 4-ej po poł. po cenach zniżonych pełna humoru komedja Oskara Wildea „Brat Marnotrawny" z pp.: Solską - Grosserową, Osterwą, Węgrzynem, Halską, Leszczyńską, Jarszewską i Justjanem.

W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry w obsadzie premjerowej z pp.: Ćwiklińską, M. Frenklem (pierwszy występ po powrocie z urlopu), Solskim, Węgrzynem, Lindorfówną, Mogilnicką, Tad. Frenklem i Kurnakowiczem.

W próbach pod kier. reżyserskim dyr. Solskiego sztuka Stanisława Szpotańskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim p. t.: „Batory".

Teatr Nowy. Codziennie grana jest komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś wieczorem komedja Stefa na Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

Teatr Polski. Dziś wieczorem komedja Hemara p. t.: „Dwaj panowie B.".

O 4-ej po poł. po cenach zniżonych sztuka Adama Grzymały - Siedleckiego p. t: „Włamanie".

Teatr Mały. Dziś o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych po raz 50-ty „Pociąg - Widmo".

O godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych zniżonych "Murzyn Warszawski". Wieczorem komedja St. Kiedrzyńskiego p. t. „Miłość bez grosza".

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Msza Es - dur Schuberta, jedno z piękniejszych dzieł literatury oratoryjnej, wykonane będzie dzisiaj, w niedzielę, na koncercie popołudniowym pod dyrekcją Piotra Maszyńskiego. W wykonaniu wezmą udział chóry „Lutni" i Konserwatorjum oraz śpiewacy soliści (artyści opery), a mianowicie pp.: Mokrzycka, Leska, Dobosz, Bregy i Michałowski. Dzisiejszy (niedzielny) poranek poświęcony będzie Chopinowi. Solistami będą pp.: Zofja Dobrowolska - Pawłowska (śpiew) i Lucyna Robowska (fortepian). Dyryguje p. Ozimiński.

GABY JOACHIM W KONSERWATORJUM.

Dyrekcji koncertowej Sali Konserwatorjum udało się pozyskać na jeden występ znakomitą śpiewaczkę, wnuczkę słynnego skrzypka Joachima, Gaby Joachim, która ostatnio w Paryżu śpiewała z wielkiem powodzeniem w sali Gaveau. Interesujący ten wieczór śpiewacki odbędzie się w środę, 6-go b. m., na którym artystka wykona urozmaicony program operowo-pieśniarski, złożony z utworów Astorga, Haendla, Farre, Brahmsa, Dworzaka i in. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

ALFRED HOEHN W KONSERWATORJUM.

O europejskiej sławie i ustalonej opinji pierwszorzędny wirtuoz - pianiasta Alfred Hoehn grać będzie w sali Konserwatorjum 7-go b. m., w czwartek, na 15-ym koncercie mistrzowskim. W programie wielka sonata Beethovena op. 106, Karnawał op. 9 Schumanna pozatem utwory Brahmsa, Debussy'ego, Hindemitha, Chopina, Liszta i in. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

KONCERT HORBOWSKIEJ.

Dziś wieczorem w sali Konserwatorjum odbędzie się koncert znakomitej śpiewaczki Kazimiery Horbowskiej.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 248-15.

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.
Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.
Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).